Nr. 155 | We Lwowie, Piątek dnia 10. Lipca 1885. | Rok XXIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika liczba 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej."

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na jeden, dwa, trzy, pięć i sześć tygodni, licząc z przesyłką pocztową po 55 centów tygodniowo.

LWÓW d. 9. LIPCA.

Dyskusja nad sprawą odrębności naszego kraju, wytoczona wystąpieniem austrjackich narodowców niemieckich, przemawiających za niezbędnością wydzielenia Galicji ze ścisłego związku państwowego, nie ustaje wcale — każdy dzień przynosi nową co do niej enuncjację w prasie austrjackiej, choć te nie schodzą wcale do wnętrza sprawy. Jest to dowodem niezaprzeczalnym że sprawa sama jest żywą, że ma swoją własną ciężkość i głębsze w stosunkach Austrji uzasadnienie, skoro tak długo uciszyć się koło niej dyskusja publiczna nie może — mimo nawet, że poruszoną była najnieforunniej, w chwili najmniej stosownej, i jest w ogóle najmniej aktualną w tej chwili.

Czytelnicy wiedzą, że dyskusji tej okolicznościowej nie uważaliśmy za pożyteczną dla nas. Sprowadza ona bowiem bądź co bądź, przez afirmację i negację, uznanie moralne sprawy samodzielności naszego kraju, streszczającej w sobie polityczne dążenia nasze w tej epoce, w sferze spraw austrjackich państwowych, i wyświeca gdzie i na jakie liczyć możemy poparcie: nietylko co do samej sprawy autonomii, będącej od czasów rezolucji galicyjskiej stałym postulatem kraju, ale i co do spraw stanowczej doniosłości dla rozwoju krajowego luźnie tylko ze sprawą samodzielności stanowiska Galicji związanych. Sprawy te zyskują na znaczeniu wraz z uznaniem zasadniczem istnienia sprawy głównej.

Nie będąc zwolennikami li oportunistycznej polityki — niebezpiecznej przy dzisiejszym stanie naszych stosunków wewnętrznych, nie wahaliśmy się zaznaczyć od razu naszego zasadniczego stanowiska co do samej sprawy, jakkolwiek nie ono mogło być wątpliwem dla czytelników *Gazety*. Dziś gdy dyskusja się rozwinęła, a mimo że sprawa nic a nie zyskała dotąd na swej aktualności, zaczepia o aktualne stosunki w polityce austrjackiej, nie zdaje nam się, aby nam wolno było dłużej milczeć i pod tym ostatnim względem, kierując się li oportunistyczną zasadą.

Otrzymujemy właśnie pod tym względem kilka jędrnych uwag z nader poważnej strony, które podzielając w zupełności tem skwapliwiej przyjmujemy za własne, że przez to zyskuje na wadze praktycznej opinia nasza w tej materji.

Polityk-patrjota, piszący do nas, wychodzi z założenia, że narodowcy niemieccy przemawiający za wydzieleniem Galicji ze ścisłego związku państwowego, mają na myśli nadanie jej takiego stanowiska, jakie posiada Chorwacja w królestwie Węgierskiem i zapytuje, dlaczego i *cui bono* dążą do nadania jej tego stanowiska?

Jeżeli dlatego to czynicie powiada on, zwracając się do narodowców niemieckich, że podnosząc sztandar swej narodowości, uznajecie zarazem nasze prawa i dążenia, a dla innych chcecie być sprawiedliwymi i służąc w ogóle idei narodowości uporządkować Austrję na naturalnej podstawie, ha — to gotowiśmy do związku i do wspólnej pracy. Jeżeli zaś dlatego odrębnością nas częstujecie, by nie zadawalniając się równouprawnieniem i moralną przewagą ucisku w tejże Austrji drugie narodowości, ha — to takie zachcenia wasze są bezmyślnemi. Wszakżeż, gdyby stosunek Galicji do reszty Przedlitawii ukształtował się na wzór stosunku Chorwacji do Węgier, to przecież pewne sprawy pozostaną wspólnemi i nasza delegacja dla nich obecną będzie w Radzie państwa — skoro zaś tam stanie, to ministerstwo, któreby na ucisk przyzwalało w ściślejszej Radzie państwa, w obszerniejszej, mającej w łonie swym delegację galicyjską, nie przeżyłoby i dwudziestu czterech godzin!

O tem powinniście wiedzieć; i jeżeli w celach hegemonii swojej ofiarujecie nam odrębność, to nie wiecie co czynicie — oferta wasza jest bezmyślną. Z taką ofertą na darmo wychodzi na plac publiczny!

A zatem raz jeszcze: *cui bono* występujecie z naszą odrębnością? Czy dla zasady, czy dla idei narodowości i interesu państwa, czy też przez zachłanność swoją?... Od tego zawsze zależeć będzie nasze stanowisko wobec waszych dążeń i waszych ofert.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 7. lipca.

Już to przyznać należy, że niewesołemi są u nas zupełnie obywatelskie obowiązki. Człowiek się napracuje, namozoli — rozmaitych przyjemnych pigułek napołyka, gdy o pracę obywatelską chodzi — a w końcu jeszcze nieraz spotkać się musi z tą drobną zawiścią mizernych robaków, która nietylko obowiązki, ale i życie obrzydzić może.

Jest to niezawodnie jedną z główniejszych przyczyn, dla której najenergiczniejsi nawet ludzie opuszczają ręce i do niczego mięszać się nie mają ochoty. Jeżeli gdzie też, to u nas do każdej roboty potrzeba rąk czystych i charakterów nieskazitelnych, jednem słowem takich, którzyby mieli w całem tego słowa znaczeniu czyste ręce.

Niestety ludzi kryształowej czystości coraz mniej, a na ich miejsce stają inni, którzy zamiast sprawę posuwać naprzód — cofają wstecz i tym sposobem szkodę ogółowi przynoszą.

Wspominałem wam już w poprzednim liście o niezadowoleniu, jakie wywołało całe zachowanie się komitetu wystawy względem wystawców przemysłowych. Obecnie dochodzi ono kulminacyjnego punktu — już nie ze względu strat moralnych, jakie ponieśli niektórzy, ale i materjalnych także. Tak naprzykład p. Yung, Niemiec, znany fabrykant piwa, urządził sobie na wystawie wspaniały pawilon. Uczynili toż samo wszyscy inni jego po piwie koledzy jak Mach, Laid, Kijak etc. W skutkach jednak p. Jung na wystawie zarobił — gdy jego koledzy stracili z tej przyczyny, iż jemu tylko komitet dozwolił wyłącznie na wystawie sprzedawać piwo, innym zaś tego prawa odmówił. Dlaczego? Złośliwi twierdzą, że pawilon p. Junga ma się znaleźć w dobrach prezesa wystawy, że zachodzi tam jeszcze jakieś między temi dwoma osobistościami finansowe zobowiązanie etc. etc.

Nie wchodzę w to, czy one słuszne lub nie, ale w każdym razie to pewna, że monopol piwny p. Junga na wystawie jest co najmniej dziwnym.

Z tej okazji też wątpić należy, czy na przyszłość jakakolwiekbądź wystawa, urządzana pod egidą Towarzystwa wyścigów konnych będzie miała powodzenie. Wystawa jeśli ma być zabawą — jest niczem, a ten charakter przedewszystkiem tegoroczna wystawa na sobie nosi. Można też być bardzo dobrym sportsmenem a bardzo lichym prezesem komitetu wystawowego, do czego jako kwalifikacja nie wystarczają jedynie piękne stajnie i hrabiowski tytuł.

To co się stało z panem Jungem na wystawie, toż samo dzieje się u nas prawie wszędzie; prezent czy w gotówce czy, w jakiej innej formie jest zawsze językiem przemawiającym bardzo skutecznie, tak iż go nawet zrozumiał Zarząd komunikacji w Petersburgu, powierzając roboty faszynowe około uregulowania brzegów Wisły na sumę 900.000 rs. pp. Endelmanowi i Rotblatowi, żydom, którzy bardzo homeopatyczną dozę rubli opuścili od pierwszej ceny licytacyjnej, odsuwając zupełnie tutejszych mieszkańców od konkurencji. Jest to jeden więcej powód niezadowolenia naszych przedsiębiorców, który należy zapisać na debet dobrodziejstw moskiewskich, mówi również, iż przedsiębiorcy owi obowiązali się również do posługiwania się tylko kacapami sprowadzonymi z Rosji, co znów zapisze sobie w pamięci biedna, potrzebująca chleba i pracy masa.

W tym punkcie zdobywają się jakoś ludzie u nas na możliwy indyferentyzm. Na krzywdę, wielcy, co robić mogą, ruszają tylko ramionami, a maluczcy czując ból dochodzą do rezultatów oburzenia, o jakiem nikt pojęcia nie ma, a które prędzej czy później kataklizm wywołać musi.

Ciekawym jest objaw jeden, a mianowicie, że na prześladowanie systematyczne, jakie się u nas prowadzi, okazują drażliwość już żydzi, ludzie z natury niesłychanie cierpliwi.

Tak naprzykład w tych dniach pod Siwadem odbył się pojedynek między dzielnym młodzieńcem, synem jednego z najpoważniejszych tutejszych bankierów, a studentem moskiewskim z Rygi.

Pojedynek skończył się raną w rękę młodego izraelity, a raczej pono już ex-izraelity, który już przedtem dwa odbył na miejscu.

Powodem pojedynku było odzywanie się studenta politechniki rygskiej w knajpie do swych kolegów, na widok polskiego towarzystwa siedzącego przy drugim stole, w którym się i ów młodzieniec znajdował, iż: „można tak poznać polską świńską szlachtę, bo trzyma przy sobie żyda." Nikt z obecnych w towarzystwie polskiem na tę bezczelną zaczepkę nie znalazł stosownej odpowiedzi; wtedy B. wstał, wyjął całą paczkę biletów wizytowych z kieszeni i rzucił niemi w twarz siedzących przy drugim stole i obrażających moskali. Dwa pojedynki pierwsze skończyły się ranami zaczepiających, trzeci, raną zaczepionego.

W każdym razie bardzo przyjemne wrażenie na ogóle zrobiło to męstwo młodego chłopca i całe jego zachowanie się.

Nawet też takie drobnostki nas cieszą, bo ze wszech stron tylko smutki.

Trudno mi zaiste wyrazić oburzenie powszechne naprzykład, jakie u nas wywołał list Matejki do redaktora *Minuty*, oraz jakiś drugi list bezimienny z Krakowa, w tejże gazecie pomieszczony.

Kraj petersburgski dał słuszną wprawdzie odprawę p. Gorzkowskiemu, który jak przypuszczać można jest prawdopodobnie ojcem tego nonsensu, ale uczynił to w takim tonie, jakby mu żal było, że w innym tonie przemawiać nie można, bo się na nic nie zda, tymczasem wszyscy tutaj bez wyjątku wiedzą, że mosty zgody są już dawno spalone.

Jakże to uśmiechają się naszej Kongresówki ciemięzcy do Słowiańszczyzny, a jednocześnie jak pracują, aby jej dokuczyć, czyż mamy wierzyć w szczerość papierowych sentymentów, a zamykać oczy na dotykalne dowody nikczemności? Świeżo zjazd welehradzki jest tego najlepszym dowodem, a dowiaduję się z bardzo poważnego źródła, iż owa epidemia, która się tak nagle na podorędziu zjawiła, jest niczem innem, jak tylko skutkiem usilnych starań o to ze strony moskiewskiej.

Miasto ciągle zaniepokojone komisją, która zjechała na grunt tutejszy do reorganizacji Banku polskiego. — Kredyt przemysłowy sobie będą w stanie wyrobić łapówkami, ale co najwięcej smuci, to to, iż faktycznie Warszawa i kraj nie będą posiadały instytucji, będącej istotnym organem rozwoju ekonomicznego, a nawet powstaje strach powszechny o bezpieczeństwo na przyszłość depozytów.

Słynna sprawa sędziego K....., który zmarnował złożone u niego sumy, i wyrok sądu, nie przyznający prawa depozytarjuszom wynagrodzenia straconych pieniędzy ze strony rządu, dowodzą, — iż depozyta sądowe są przyjmowane na osobistą odpowiedzialność sędziów. Jeżeli więc depozyta te, nie są pewnemi, to nie mogą być pewne i w kantorze banku państwa, gdzie takież same ręce dotykają się ich, i które jeżeli się podoba, je strwonią. Cóż mówić o depozytach publicznych, znaczenia krajowego; przepadną bezpowrotnie!

Jak widzicie, coraz to u nas lepiej i coraz weselej!

Przegląd polityczny.

Lwów d. 9. lipca.

(Konferencje przedugodowe ministrów austrjackich i węgierskich w Wiedniu. — Wymiana zdań pomiędzy Wiedniem a Berlinem w sprawie polityki celnej. — Przemówienie Salisbury'ego w Izbie lordów na temat polityki zagranicznej. Charakterystyka jego mowy. Uwagi *Timesa*, *Standarda* i *Daily News*. — Nowa edycja sprawy ateisty Bradlaugha w angielskiej Izbie gmin. Obecne stanowisko Rosji w kwestji afgańskiej. — Przyjęcie traktatu tientsińskiego przez Izbę francuzką i wyjaśnienia Freycineta. — Wiadomości z Tonkinu. — Sprawa ratyfikacji finansowej konwencji egipskiej w senacie francuzkim. — Ruch republikanów hiszpańskich).

W konferencji ministrów austrjackich i węgierskich w Wiedniu, która odbyła się onegdaj a trwała od godz. 1. do 4. popołudniu, wzięli udział tylko hr. Taaffe, br. Pino i Dunajewski ze strony Przedlitawii, a Tisza, Szapary i Szechenyi ze strony Węgier. Doniesienie, jakoby narady odbywały się w pałacu ministerstw spraw zewnętrznych i jakoby udział w nich wzięli ministrowie wspólni, jest — zdaniem *Budap. Corr.* — nieprawdziwem. Na konferencji omawiano ważną i koniecznych zmian wymagającą ustawę o podatkach pośrednich, tudzież kwestję restytucyj.

W sprawie polityki celnej nastąpiła wymiana zdań pomiędzy Wiedniem a Berlinem, której nie można nazwać bezskuteczną. Czy atoli ks. Bismark zaakceptuje ostatecznie propozycje austro-węgierskie, to wobec jego polityki agraryjnej jest wielką kwestją. Zachodzą jednak pewne okoliczności, że kanclerz zdecyduje się wreszcie na przyjęcie projektów Austro-Węgier, zwłaszcza że te zwracają się zarówno przeciwko Ameryce, jak i Rosji, najniebezpieczniejszym konkurentom środkowo-europejskiego rolnictwa. Austro-Węgry nie dążą do wojny celnej z Niemcami, i jeżeli tylko znajdą odpowiednie zachowanie się Niemiec, hr. Kalnoky — jak się dowiaduje *Tagblatt* wiedeński — poprosi ks. Bismarka o nawiązanie osobistych z nim rokowań.

Na poniedziałkowem posiedzeniu angielskiej Izby lordów złożył Salisbury obszerne oświadczenie, z którego zamieszczamy najwybitniejsze wyjątki.

„Między sprawami zewnętrznemi — rzekł Salisbury — jest niezawodnie najważniejszą sprawa układów z Rosją. Ze względu na tę i wiele innych kwestyj jest niejako koniecznością podjąć politykę poprzedniego rządu w tym punkcie, na jakim ona stanęła i dalej ją prowadzić do rezultatu, odpowiadającego interesom państwa. Nasza akcja i nasze oświadczenia będą niemało ograniczone przez to, iż przyjęte przez naszych poprzedników zobowiązania spełnić musimy. Pierwszym obowiązkiem jest dotrzymanie zobowiązań rządu angielskiego." Jako przykład, przytacza prezes gabinetu pas Zulfikarski, jako główną różnicę w granicznej kwestji afgańskiej. Anglia przyrzekła emirowi, że pas ten objęty będzie afgańską granicą.

„Nie możemy odstąpić od tego przyrzeczenia. Jest to żywotną kwestją, przywrócić zaufanie wszystkich do tego, iż danego raz przez się słowa Anglia dotrzymuje. Prawda, że przyrzeczenie to dano emirowi dopiero wówczas, gdy dwór rosyjski przyrzekł, iż pas Zulfikarski będzie włączony do terytorjum emira. Co do wykonania tego przyrzeczenia powstały różnice, stanowiące obecnie przedmiot rokowań. Byłoby może przedwczesnem wypowiadać zapatrywanie o ewentualnym wyniku tych rokowań, ale rokowania prowadzone są ze strony dworu rosyjskiego, jak i niezawodnie ze strony naszej, ze szczerem życzeniem przyjaznego rozwiązania tej sprawy." Minister spodziewa się, iż przyjaznego rozwiązania oczekiwać można, ale oczekując takiego rezultatu, musi oświadczyć, iż rokowania nie dojrzały jeszcze tak daleko, aby się o nich z pewną stanowczością wyrazić można było. Żałoba, jaka ministra Giersa niestety dotknęła, stoi mu na przeszkodzie do dalszego podjęcia w tej chwili rokowań. Zresztą do rokowań tych, jeśli one zakończone zostaną, nie należy przywiązywać ostatecznego i rozstrzygającego znaczenia. Stosunki krajów tej części świata nie są ustalone, a my ze względu na obronę naszych drogich interesów w owych krajach, nie możemy zaufać traktatom i układom, jakie rozmaici potentaci owej części świata zawrzeć są skłonni.

Jakkolwiek żywimy zaufanie i przyjaźń do emira, to jednak co do obrony naszych posiadłości musimy zaufać zręcznie rozwiniętym, energicznie i szybko przeprowadzonym przygotowaniom dla obrony naszej granicy na wszystkich punktach, musimy zaufać naszym twierdzom, które bronią nietylko granicy, jakiej dotykają, ale daleko po za nią się wysuwają, aby przeszkodzić, iżby strumień wojenny nie opływał ich stóp. Mniemam, że podobne przygotowania, bez względu na stronnictwo będące u steru, nie zostałyby zaniechane lub powstrzymane.

Przechodząc do sprawy egipskiej, twierdzi Salisbury, że trudności tejże są ogromne. **Może on tylko** w ogólnym zarysie wspomnieć o istniejących obecnie różnicach i oznaczyć charakter środków zaradczych, jakie Anglia proponować będzie. Przed ostateczną decyzją w sprawie naszej polityki, musimy całe nasze doświadczenie wziąć pod rozwagę i wszystkie nasze kroki tak obliczyć, aby raz uczynione nie potrzebowały być później cofanemi. Polityka nasza musi być stałą, wolną od chwiejności, a jeśli ona spełni te warunki, to tem samem podniesie zaufanie do nas. Pierwsza trudność leży w tem, że zwycięzki nieprzyjaciel znajduje się nad granicą w Chartum i Suakim.

Przedewszystkiem musi być rozstrzygnięte ważne pytanie, w jaki sposób użyć egipskich sił zbrojnych, aby powstrzymać barbarzyński fanatyzm; dalej, w jaki sposób można zabezpieczyć ewentualne granice egipskie, aby cywilizacja, jaką tam zaszczepić zamierzamy, stała się kwitnącą i nie była narażoną na niebezpieczeństwa w chwili, kiedy ten kraj opuścimy. Trudności militarne są nader wielkie; ale trudności polityczne w sprawie Sudanu są bodaj czy nie większe. Nie możemy o-

---

Człowiek i kamień.

Nowella.

Napisał

Bonawentura Kopeć.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego poranku, a było to już pod jesień, zadudniło przed domem modrzewiowym, i przed samym gankiem, w eleganckim tarantasie, zaprzężonym trójką, zajechał jakiś człowiek lat średnich.

Z powierzchowności czynił on wrażenie zasuszonej mumii egipskiej; na twarzy jego igrał ten uśmiech złośliwy, co jak stempel na papierze zawierającym wyrok sądowy, budzi z góry obawy pewne.

Ubrany był w dość długi surdut, czapkę baranią, na przodzie jej widniała gwiazda, co kazało się domyślać, iż przybyły jest niczem innem, jak tylko urzędnikiem, przyjeżdżającym po ściągnięcie podatków.

Zresztą był to sobie człowieczek zwyczajny, jakich bardzo wielu spotyka się na ziemi; nie lubił wiele myśleć, polecenia otrzymane spełniał, w filozofię się nie bawił, bo i filozofia, jak wiadomo, zawsze i wszędzie była źle notowaną.

Przez ganek przeszedł, nie oglądając się na nic, ani na nikogo; futro zrzucił i nie mówiąc ani słowa do gospodarza, plik papierów z pod pachy wyjął i arkusz zapisany cyframi p. Jakóbowi wręczył.

P. Jakób był na to wezwanie przygotowany, sporą sumkę na zapłacenie zwykłych podatków już zebrał i osobno w biurku odłożył; gdy jednakże papier przeczytał, zadrżał. Ostatnia cyfra sumy przeraziła go; przybyła pozycja nowa, której dawniej nie było, a która figurowała jako kara za niecne ostatnie czyny narodu.

O zapłaceniu takiej sumy w tej chwili i mowy być nie mogło.

P. Jakób zbladł, mrowie przebiegło mu od stóp do głowy po ciele, na mózgu uczuł ciężar, w żyłach krew gwałtownie nabiegającą.

Papier wypadł mu z ręki, a oczy nieruchomie wlepiły się w twarz przybyłego.

— Aż tyle! — szepnął — a zkądże ja to wezmę?

— Ta co że robić — a? — była odpowiedź — Nie trzeba było robić głupstwa, a kiedy się zrobiło, to teraz trzeba płacić — a?... zawsze płacić. Kiedy pany figlowały, niech teraz płacą.

P. Jakóbowi pociemniało w oczach. Ta jedna pozycja wstawiona do rachunku, mówiła mu wszystko i objaśniała, że grzechów jeszcze nie odpokutował, że pokuta dopiero się rozpoczyna, a jako biegły rachmistrz dobrze pojął od razu, że niełatwą rzeczą będzie przetrwać jej skutki.

— Zapłacę ja jednak — z mocą wyrzekł — zapłacę z pewnością. Cóż robić, stare dęby i buki iść muszą na zaprzepaszczenie, inaczej z całym tym kątem rozstaćbym się musiał nazawsze, a tego rozstania bym nie przeżył — dodał szeptem cichym.

— No tak pan będziesz płacił? co? — zawołał przybyły.

— Żartujesz pan chyba; a zkądżebym ja wziął w tej chwili taką moc pieniędzy, po takich przejściach, po takiej katastrofie? Czyż tylko ja jeden jestem na tej liście?

— Et tu ich mnogo!

— Zatem bądź pan łaskaw, ja za fatygę wynagrodzę, zajedź do mnie na końcu, a pieniądze będą gotowe.

Sekwestrator, któremu na wspomnienie wynagrodzenia twarz ustroiła się wcoś do uśmiechu podobnego, skinął głową: „Nu dobrze", papiery zabrał, siadł na bryczkę i popędził dalej, wołając:

— Do widzenia!

P. Jakób długo jak skamieniały stał na ganku i patrzał za odjeżdżającym; nie mogło mu się to w głowie pomieścić, że będzie musiał pozbyć się tych drzew starych, tych ślicznych widoków, któremi rozkoszował się od tak dawna, a które pamiętały dobrze historję kilku pokoleń. Ale tutaj wyboru nie było. Pozostawała tylko jedna droga do wyjścia. P. Jakób, nie namyślając się długo, do kałamaszki zaprządz kazał i ruszył najpierw do sąsiada, aby się z nim naradzić.

— Sąsiedzie mój, nóż na gardle — zawołał do tego, do którego po radę przyjechał.

— Nic mi sąsiad nowego nie powiesz — odparł tenże. Trzeba się z wioski wynosić, to darmo; nic nie pomoże.

— To niepodobna! — zawołał ochrypłym głosem p. Jakób. — Ja miałbym opuścić moje gniazdo? nigdy!

— To wyrzucą!

— Mnie, z moich własnych śmieci?

— Mówisz sąsiad jak dziecko. Tak, wyrzucą nas — dodał smutnie — a ratunku nie ma znikąd, chyba od Pana Boga; a Ten nie ma banków na ziemi, by pieniądzmi nas mógł ratować.

— Ależ mam las jeszcze — zawołał p. Jakób — las, za który przed dwoma laty Niemcy grube dawali mi pieniądze. Mnie las wyratuje.

— A zkąd to sąsiad przyjechał? Dziś ten las jest nietykalnym, sprzedać go nie można, bo oprócz was, są jeszcze inni jego właściciele. A serwituty? co? Nie ma co, z torbami iść trzeba.

P. Jakóbowi jeszcze gorzej zarysowała się okropność położenia; uczuł, że mu się grunt usuwa pod nogami, zdrętwiał, a jednak nadziei nie tracił. Po głowie jego snuło się jeszcze tysiące innych kombinacyj, których chciałby był spróbować, dla uratowania rodzinnego zakątka.

— Trzeba pożyczyć — szepnął.

— Jeśli kto pożyczy — odparł sąsiad pesymista — a zresztą powiedźcie sąsiedzie, z czego oddać?

— Z czego oddać? powtórzył głucho p. Jakób. — Więc nie ma ratunku, wszystko już na ziemi pożegnać trzeba.

I uścisnąwszy rękę przyjaciela, wsiadł napowrót do kałamaszki i ze zwieszoną głową jeszcze smutniejszy do domu powrócił.

Tu zastał gościa i pomięszane kobiety w pokoju, przyjmujące go jak można najgrzeczniej.

Gość był właśnie jednym z tych przedstawicieli władzy, których po wypadkach 63 roku tak obficie Murawiew na urzędach powiatowych poobsadzał.

Słuszność przyznać każe, że w tem urzędowem rzemiośle, podobnem do operacji obdzierania skóry, przedstawicielowi represyj na Żmudzi dopomagali ludzie po największej części wyzuci ze czci i wiary; wyjątkiem może był ten, który właśnie odwidził p. Jakóba.

Była to jedna z tych szerokich natur słowiańskich, mało zwracająca uwagi na drobnostki życia, a posiadająca dwie namiętności: do wódki i do płci pięknej.

P. Jakób znalazł go rozłożonym na kanapie, co chwila zwracającego się ze śmiechem do przyjmujących go kobiet i co chwila zapijającego ze smakiem wódkę ze szklanki, którą napełniał z przyniesionej na jego żądanie butelki.

— A pan Dyczpinigaitys — zawołał, ujrzawszy wchodzącego. — Jak się miewacie? Ja pana już nie widział sto lat. Pan tak wygląda, jakby pana z krzyża zdjęli. Czort zabierz skandaliczne czasy. Nie prawda? Hulaliście, trzeba teraz schudnąć, co?

P. Jakób pokraśniał cały, zanadto jednak miał myśl zajętą swojem nieszczęściem, aby mógł uczuć bardzo ten dotkliwy przycinek przybyłego.

— No ja wcale do pana nie mam... nie mam... jak to powiedzieć... ja panu nie jestem zły. Wesoła zabawa zawsze — w to graj; z damami się tu doskonale bawiłem bez pana, a wino też dobre.

— Czemuż mam przypisać u siebie wizytę pana dobrodzieja? — wycedził przez zęby p. Jakób w odpowiedzi na ten potok słów.

— Nu, ja tak na wizytę przyjechał, bo mi mówili, że pan ma paradną dziewkę, a ja za pięknemi pannami przepadam, *parole d'honneur*.

Pan Jakób syknął przez zęby, ale język przygryzł i oczami tylko wskazał żonie i córce, by wydaliły się z pokoju.

— A, panie wychodzą, proszę, proszę, bez ceremonii, chociaż wolałbym, żeby panie zostały; z takiemi damami to i mówić warto.

Ale damy już nie słyszały tego ostatniego komplimentu, znikneły bowiem w alkowie sąsiedniej, a p. Jakób i przybyły pozostali w pokoju sami.

— Pan dostał palet na podatek, prawda?

— Dostałem panie, i właśnie w ciężkich jestem kłopotach: nie wiem doprawdy, jak sobie poradzić.

— A jak głupstwa robić się chciało, toście sobie doskonale radzili. A teraz płacić i płacić. Ja, mojemu przyjacielowi z akcyzy to zaraz mówił rób co chcesz a płać i wszystko będzie w porządku. Każdy nieporządek można tym sposobem zatuszować, wie o tem świat cały. Po co robić głupości? kto szalał, ha? Pany i Jezuity. To teraz płacić i drżeć! Ja to by z was skórę darł. Ja was kocham, bo każdy z was to dobry malec i pije tego, i przyjaciel dobry, no gdzie że u was rozum! A? Tak jakby was matka bez mózgów na świat wydała. Dmuchniesz... ot i ogień. Ten Bonaparte to zawsze na was dmuchał, a potem figę pokazywał. Ale co wam tam gadać; wyście na figę patrzali, a skoro znów dmuchnął, wyście znów głupstwa robili. Ot, macie teraz. No! ale wy mnie nie znacie, ja graf, ja nawet kniaź.

Pan Jakób znał Iwana Iwanowicza fon Geniew, a przynajmniej obijało się o jego uszy to nazwisko niejednokrotnie. Wiedział, że obecnie zajął ważne stanowisko, ale nie oślepiało to zupełnie żmudzkiego szlachcica, i do tej chwili w umyśle swym nie mógł znaleźć racji, jaka skłoniła młodego dygnitarza do odwidzenia modrzewiowego dworku.

(C. d. n.)

wych prowincyj pozostawić zupełnie ich losowi. Zachodzi pytanie, jaka część Sudanu ma być egipską, a jaka część ma pozostać pod egipską kontrolą wojskową. Te pytania muszą być rozwiązane podobnie, jak ważniejsza jeszcze kwestja finansowych trudności. Przed rozwiązaniem trudności finansowych nie można nic zacząć. Trudności dyplomatyczne przeszkadzają przeprowadzeniu zawartej konwencji.

Mowca spodziewa się, że trudności te są już na drodze rozwiązania, ale nie są przecież jeszcze rozwiązane, a przy ich rozwiązaniu tworzy sytuacja finansowa niemały kłopot i przeszkodę dla postępu rokowań. Jeżeli nie można usunąć trudności, to trzeba zaprowadzić znaczne oszczędności. Nic się stać nie może przed ułożeniem zadowalającego bilansu.

Z kolei nasuwa się kwestja zabezpieczenia granic przeciw barbarzyńcom, dalej trudność uregulowania politycznych warunków i politycznych stosunków Egiptu do olbrzymich terytorjów, które były widownią opłakanych wypadków. Oprócz tych trudności pozostaje jeszcze nader ważna kwestja uregulowania międzynarodowego stosunku Egiptu do innych krajów. Mądra i zapobiegliwa polityka wymaga czasu dla traktowania tych wszystkich spraw. Niemożebnem jest przywrócić Egipt do tego stanu, w jakim się znajdował przed wylądowaniem naszych wojsk. Postępowanie chedywa wobec nas było zawsze lojalne; z nim wiążą nas tedy względy honoru.

Salisbury spodziewa się niebawem sesję zamknąć. Nie istnieje zamiar odraczania lub rozwiązania parlamentu. Ma on nadzieję, że nowe wybory będą się mogły odbyć około 17. listopada.

Cokolwiekbądź powiedzieć można o powyższych wywodach prezesa nowego gabinetu angielskiego, przyznać trzeba, że są one jasne i szczere i że pod względem tej szczerości i otwartości stoi polityka Salisbury'ego o całe niebo wyżej od polityki gladstonowskiej, polityki bojaźliwości, chwiejności i — nieszczerości. Istotnie, przemówienie prezydenta ministrów angielskich jest wzorem komunikatu, krępowanego najrozmaitszemi względami, a przecież jasnego, zrozumiałego i zgoła niedwuznacznego.

Prasa angielska rozbiera żywo każde słowo Salisbury'ego. *Times* godzi się na zapatrywania tegoż w kwestji afgańskiej, co do Egiptu jednak organ City zarzuca premierowi ministrów, że uwagi jego są w znacznej części ogólnikami tylko i naprowadzają na domysł, że nic stanowczego jeszcze nie uchwalono. *Standard* natomiast aprobuje całą politykę nowego gabinetu. Zdaniem jego, nie ma sensu liczyć na życzliwość cara. Im rychlej zapomniane zostaną te niedorzeczne matactwa, które przez długie lata uchodziły za politykę, tem lepiej będzie dla Anglii. Na politykę egipską *Standard* godzi się również, krytykują ją zaś wcale ostro *Daily News*, uważając wyjaśnienia Salisbury'ego w tej mierze za niepewne i ogólnikowe. Co do kwestji afgańskiej, to — zdaniem tego ostatniego pisma — słowa Salisbury'ego są pod względem formy umiarkowane, ale czuć pod nią ogień ukryty.

Podczas gdy w Izbie lordów szef nowego gabinetu angielskiego składał niezwykłej doniosłości oświadczenia w rzeczach polityki zagranicznej — w Izbie gmin powtórzyła się historja z Bradlaughem, ponownie wybranym posłem radykalnym z Northampton. Bradlaugh, który jest ateistą, nie chciał — jak wiadomo — złożyć zrazu przypisanej przysięgi, za co został wykluczony z Izby. Później, aby módz brać udział w obradach, zażądał po ponownym wyborze odebrania od niego przysięgi, gdy jednak nie chciano tego uczynić — sam odebrał od siebie przysięgę, i zasiadłszy w Izbie, zaczął głosować. Wniesiono przeciw temu skargę, i postawiono wniosek o wykluczenie Bradlaugha z Izby. Wniosek ten został przyjęty i Bradlaugh po raz wtóry utracił mandat poselski.

Pomimo tego, iż polityka rosyjska wobec zmiany gabinetu, jaka zaszła w Anglii, odracza oczywiście swe plany, to jednakże nie można być pewnym, czy uda się jej zachować stanowisko wyczekujące — zadaleko są wysunięte posterunki i zawiele w grę zaangażowano. Myśl, że gabinet Salisbury — Churchill nie przetrwa sześciu miesięcy, stała się przewodnią dla polityki gabinetu rosyjskiego, lecz zarazem ona też sprowadza troskę, aby się inaczej nie stało. Ciekawem jest, co pod tym względem pisze *Nowoje Wremia*, idące na rękę polityce gabinetu:

„Trzeba koniecznie mieć na pamięci możliwość takich następstw „pomyślnego" rozstrzygnięcia sporu graniczno-afgańskiego. Nie byłoby wcale pożądanem, aby wojownicze „tło" miłującej pokój Brytanii znowu rozbudziło w angielskich narodowych masach, zupełnie już uśpiony „dżinowy zapał", właśnie na ową chwilę, kiedy konserwatywny gabinet Salisburego będzie miał stanąć przed sądem wyborców. Kilka energicznych kroków, wyraźnie wskazujących, że Rosja bezpowrotnie wyszła ze stadjum ustępstw wobec zuchwałych pretensyj Albionu — może skutecznie i otrzeźwiająco wpłynąć na umysły wyborców angielskich. Trzeba tylko, aby nabrali oni przeświadczenia, że energia i stałość zagranicznej polityki rosyjskiej nie były bynajmniej wynikiem „uległości" i „łagodności" Gladstone'a, lecz przeciwnie, że uległość ta i łagodność ze strony liberalnego premiera objawiły się jedynie dlatego, iż przebiegły dyplomata odgadł radykalną zmianę, jaka zaszła w zagranicznej Rosji."

Tego samego dnia, kiedy Freycinet odczytał depesze jen. Courcy z Tonkinu o ponownem starciu Francuzów z Anamitami — Izba francuska przyjęła mimo wniosku odraczającego znaczną większością głosów traktat tientsiński. Podczas dyskusji Freycinet oświadczył, że traktat nie zawiera najmniejszej dwuznaczności, i że kwestja zwierzchnictwa nad Anamem została stanowczo załatwioną. Jeżeli układ tientsiński nie objął tego wszystkiego, czego sobie życzyć było można, to jednak może on być bez ujmy dla honoru i interesów Francji ratyfikowanym. Traktat — zakończył Freycinet — sprowadził rozwiązanie takie, z którego pożytek odniesie zarówno Francja, jak i cały świat cywilizowany w ogóle.

Figaro dowiaduje się, że jen. Courcy polecono zażądać od króla Anamu udzielenia dymisji wszystkim nieprzyjaźnie dla Francji usposobionym urzędnikom. Jeżeliby się król wzbraniał to uczynić, pałac jego miał być otoczony wojskiem francuskiem, a mandaryni uwięzieni albo wypędzeni. Jenerał Courcy miał nadto polecenie, osadzić w cytadeli w Hué silny garnizon, i nowych urzędników za zgodą króla zamianować, tych zwłaszcza, którzy tworzą otoczenie króla albo stoją na czele zarządu prowincyj. Ma być także zbudowaną droga z Hué do Nin-Bin w delcie rzeki Czerwonej.

Wykonanie wszystkich tych poleceń, nieprzyjemnych zarówno dla króla Anamu, jak i dla jego mandarynów, odroczone zostało znanym napadem Anamitów na wojska francuzkie w nocy z d. 4. na 5. bm.

Onegdaj, we wtorek, obradował senat francuski nad konwencją finansową co do Egiptu, przyczem Freycinet składał obszerne wyjaśnienia. „Połączenie finansowej konwencji — mówił minister — ze sprawą kanału suezkiego, tak aby pierwsza zależną była od drugiej, szłoby za daleko. Kwestje te muszą być traktowane równolegle. Prawdą jest, że dotychczas co do neutralizacji kanału nie nastąpiło jeszcze porozumienie. O to się jednak nie ma co obecnie spierać, ile że kwestja neutralizacji kanału suezkiego nie stoi na porządku dziennym. Nie mogę pojąć — mówił Freycinet dalej — co za interes miałaby Francja usuwać się od łączności z mocarstwami. Gdyby to uczyniła, polityka francuzka przedstawiłaby się w świetle zmienności, niepewności i niekonsekwencji".

Freycinet oświadczył w końcu, że on zgoła nie angażował się w tej sprawie, ale przejął ją na siebie po swym poprzedniku, poleca jednak senatowi gorąco ratyfikację ugody, co też i nastąpiło.

Z nad granicy francusko-hiszpańskiej nadchodzą od kilku dni coraz bardziej niepokojące wieści. Czynią się tam przygotowania do wybuchu rewolucji w Hiszpanii. Korespondent paryski *National Ztg.* tak o tem pisze:

„Jak się dowiaduję, hiszpański ambasador tutejszy zanosił do rządu francuskiego kilkakrotnie, ale — zdaje się — bezskutecznie reklamacje z powodu zbytniej tolerancji, z jaką odnoszą się władze francuskie do przygotowań, czynionych przez republikanów hiszpańskich na terytorjum Francji. Zorilla bawi znowu we Francji, chociaż banicja nań, wydana przez Ferry'ego, nie została oficjalnie cofniętą. Przed kilku dniami odbył się zaś bankiet na cześć emigranta Angulo, który jest właściwym mordercą Prima, i po to przybył z Ameryki, aby odegrać wybitną rolę w zamierzonem powstaniu republikańskiem. W bankiecie wzięło udział wielu znanych radykałów francuskich, jak np. deputowani Maret, Lacroix i inni.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 9. lipca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj po 2. z południa padał w dłuższych przerwach do wieczora deszcz chwilami ulewny z grzmotami i błyskawicami, którego łączna suma opadu wynosi 21,°5 mm. Po 9. wieczorem niebo było prawie czyste, wiatr był północny. Średnia temperatura dnia 18,°9 C., najwyższa 21,°8, najniższa 14,°8 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 9. lipca: Przy wietrze przeważnie północnym i średniej temperaturze dnia nieco wyższej, dalsze wypogodzenia się nieba, pogoda niepewna, deszcz chwilowy jeszcze możliwy.

* **P. Kazimierz Grocholski**, prezes Koła polskiego, przybył wczoraj kurjerskim pociągiem do Lwowa i zamieszkał w hotelu Żorża.

* **P. Kazimierz hr. Badeni**, delegat c. k. Namiestnictwa, wyjechał z Krakowa za sześciotygodniowem urlopem do Wiednia i Reichenhall, zkąd po krótkim pobycie uda się do swej majętności Buska, i tam resztę czasu urlopu przepędzi.

* **P. Józef br. Schenk**, prezydent wyższego sądu krajowego wyjechał do Wiednia.

* **P. Szabel Leopold**, radca namiestnictwa, wyjechał wczoraj do dóbr Obruszyńskich celem oddania ich w faktyczne posiadanie pełnomocnikowi ks. arcybiskupa p. R. Morawskiemu.

* **Mojżesz Berger.** Przed dwoma laty donosiliśmy o weselu Mojżesza Bergera, na które jakby się zebrał był kongres wszelkich stanów i wyznań polskich, chcąc uczcić zasługi prawdziwego patrjoty, który wytrwale, nieraz z nadzwyczajnem poświęceniem pracował przez dwadzieścia przeszło lat dla sprawy i miasta, a jednak— rzecz to arcyrzadka — wszelkiego rozgłosu, wszelkiej nawet przyjacielskiej pochwały unikał. Kilka miesięcy temu zebrało się znowu liczne bardzo koło, aby oddać ostatnią niestety posługę zacnemu patrjocie i filantropowi. Nie zapomniano jednak o nim co rzecz również rzadka, i gdy wczoraj odbywał się, obrzęd rytuałowy z jego synkiem pogrobowcem, nietylko p. rabin Löwenstein sam dopełnił obrzędu z wieloma wybitnymi współwyznawcami, ale i liczne koło obywateli chrześcian pośpieszyło z serdecznemi gratulacjami dla powdowiałej matki i sieroty syna. Prezentami, można powiedzieć, zasypano obojga.

* **P. Leon Wasserberger**, delegat krakowskiego Towarzystwa rybackiego, prosi nas o zanotowanie, że sprawozdanie z Monachium o wiecu rybackim posłał *Kurjerowi lwowskiemu* równobrzmiące, jak było umieszczone w *Gaz. Nar.* Nie odpowiada przeto za dodatki, które *Kurjer* porobił, a mogące nań rzucić podejrzenie, jakoby podszywane wycieczki przeciw kościołowi były jego utworem.

* **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował praktykanta Michała Zawadzkiego, asystentem rachunkowym.

* **Ministerstwo rolnictwa** wysłało do Galicji dwóch delegatów fachowych, którzy mają udzielić instrukcji w sprawie urządzić się mających leśnych stacyj meteorologicznych.

* **Konfiskata.** C. k. sąd krajowy orzekł konfiskatę dwóch rosyjskich broszurek, jednej drukowanej w Wilnie, drugiej w Warszawie, a kolportowanych do nas wiadomą drogą. Pierwszej tytuł opiewa: „Prazdnyk tysiaczelitnija sodnia konczyny proświteleja Słowian św. Metodija", drugiej tytuł brzmi: „Ricz o sławianskych prawouczetylach Kyrylli i Metodii".

* **Jubileusz św.-metodyjski.** Uroczyste triduum, nakazane przez Ojca św., rozpoczęło się w Rzymie d. 30. bm. w bazylice św. Klemensa. Mszę świętą pontyfikalną odprawił ks. arcybiskup Józef Sembratowicz. Współcelebrantami byli księża Andrzej Bielecki i Bazyli Fasiewicz, kanonicy archikatedralni ze Lwowa, asystowali zaś ks. Marcin Pakisz, prokurator biskupów ruskich u stolicy św. i ks. Andrzej Polański, prefekt seminarjum gr. kat. we Lwowie. Funkcje dyakona pełnił ks. Seweryn Toroński, wice-rektor tegoż seminarjum. Wychowańcy gr. ruskiego seminarjum asystowali w nabożeństwie.

Uroczysta ta ceremonia, odprawiona w języku słowiańskim a obrządku greckim, wywarła wrażenie na wiernych, mianowicie, że św. liturgia odprawioną była w języku i obrządku św. Apostołów Słowiańszczyzny. Wrażenie to było tem większe, gdyż dodawała mu uroku piękna bazylika, w której znajduje się grób jednego z tych Apostołów.

Wreszcie śpiew św., wykonany według metody używanej w seminarjum ruskiem we Lwowie, pod dyrekcją maestra Borghi, uzupełnił to piękne i wzruszające wrażenie.

— **Jubileusz.** W d. 6. b. m. zgromadzili się w mieszkaniu Jana Kantego Gregorowicza w licznem gronie poważni przedstawiciele literatury i dziennikarstwa, oraz garstka dziatwy, składająca jubilatowi, jako redaktorowi *Przyjaciela dzieci*, wieniec w dowód czci i wdzięczności. W imieniu braci piśmienniczej przemówił do jubilata Adam Pług następującemi słowy:

Kmiecy lud i te zagony,
Które on swym potem zrasza,
Nasze matki, siostry, żony
I kochana dziatwa nasza,
To był dla Cię cel jedyny
Zbożnej pracy od lat wiela,
Przez którąś zdobył wawrzyny
Ludu, dzieci, przyjaciela.
Szczytną jest, nieocenioną,
Twa poczciwa dla nich praca,
I za nią to bratnie grono
Dziś serdeczny hołd Ci spłaca.

Po tem przemówieniu, Ludwik Jenike dodał kilka serdecznych słów, wręczając jubilatowi kałamarz w złoto oprawny i parę odpowiednich lichtarzy, jako upominek od kolegów.

Czcigodny jubilat ze wzruszeniem podziękował za objawy zasłużonego uznania, które jednocześnie otrzymał także w licznych odezwach prozą i wierszem, nadesłanych przez młodych czytelników *Przyjaciela dzieci* i w serdecznych telegramach z różnych stron kraju i z zagranicy.

Między innemi nadeszły telegramy od Jana Zacharjasiewicza, od Alberta Wilczyńskiego, od akademików-Polaków w Lipsku itd.

Cichy i skromny ten obchód na długie lata pokrzepił siły dzielnego pracownika do dalszej, równie jak dotąd pożytecznej orki na piśmienniczej niwie!

Jak wiadomo, obchód publiczny został wzbroniony przez policję warszawską.

* **Minuta.** Tutejsze organa pielgrzymów petersburgskich powołują się raz na *Minutę*, jako pismo polakofilskie, innym razem wskazują, że przychylnie się dawno o nich wyrażała, a skutkiem tego „nie pojmują polityki jej redaktora p. Batalina." Aby położyć tamę tej dyskusji i uspokoić lwowskie organa moskalofilskie, wyjaśniamy, że *Minuta* jest pismem policyjnem. Polakofilską nie jest już ze względu swego charakteru policyjnego, a powtóre, że sama to przy sposobności owego niefortunnego listu krakowskiego, oświadczyła. Co się zaś tyczy niepochlebnych obecnie wzmianek o pielgrzymach petersburgskich, to jak nam donoszą ze stolicy Rosji, nie należy szukać ich źródła w odmiennem zapatrywaniu politycznem, ale wypływają ze „specjalnych przyczyn" o jakieś pobrane przez polityków pieniądze.

* **Niebezpieczeństwo powodzi.** Z Krakowa donoszą pod dniem 8. bm.: Wisła przybiera. Dziś o godz. 8mej, jak telegrafowałem, był stan wody 2.20 nad zero, o godz. 11tej był 2.30, po południu zaś koło godziny 3ciej wzrósł do 2.60. Na zwierzynieckiem Półwsiu woda doszła pod gościniec, który jest na wzniesieniu. Telegramy z Oświęcima donoszą, iż stan wody równa się zeszłorocznemu. Soła i Skawinka wystąpiły z brzegów i zalały pola.

Z Izdebnika w Myślenickiem donoszą o przerwaniu komunikacji.

Pod Nowym Sączem Dunajec silnie wzbiera, a niżej nawet wylał. Pod Czchowem stare koryto Dunajca zalane, a folwark Piaski zatopiony.

W ogóle ze wszystkich okolic, uposażonych w rzeki, a między innemi i z Przemyśla donoszą, że w obec zlew panujących, niebezpieczeństwo powodzi jest groźne.

* **Pogodzie** sprzykrzyło się słuchać ustawicznych skarg i wyrzekań na panujące w tej porze upały — i ustąpiła rządy deszczowi, który od półtora tygodnia z małemi przerwami pada bezustannie. Powyżej podajemy doniesienie nadchodzące z różnych okolic naszego kraju o grożących niebezpieczeństwach powodzi, a tu notujemy, że dziś deszcz ustał i wygląda, jak gdyby się wypogadzało. Niezdycedowanie się to stanu pogody, wprowadza „Lutnię" w kolizję, krząta się ona bowiem około przygotowań do dzisiejszego festynu, który jeśli tylko deszcz nie upadnie, bezwątpienia powiedzie się świetnie. U podnóż Zamku, w ogrodzie nad stawem Kisielki przepędzić kilka godzin, słuchając wspaniałego koncertu instrumentalnego, słynnej ody symfonicznej „Pustynia Dawida" i „Świętość pieśni", kantaty na chór męski — cóż może być przyjemniejszego? Ostatni zaś punkt programu dzisiejszego festynu, odśpiewanie na udekorowanych i oświetlonych czółnach „Pieśni żeglarzy" Żeleńskiego i „Żabiej ballady" Gené'go, powinien zwabić i najzaciętszych anti-festynowców.

* **Dla Lwowa.** Pan Max de Nansouthy, mechanik amerykański, dowiedziawszy się od kogoś ze Lwowa przybyłego, jak tu dbają o to, by kurzu nie było po ulicach, a mimo tego mieszkańcy w czasie pogody nie mogą się ukazać na ulicy, by nie zostać pyłem wapiennym obsypanym, wynalazł nowy przyrząd do skrapiania ulic. Przyrząd ten umieszczony zostaje na wysokich, bo 20 metrowych drągach, sterczących nad dachami i skrapia ulice, domy, i... przechodniów najzupełniej jak deszcz obfity. Sztuczny ten deszcz prócz skrapiania ma tę zaletę, że odświeża powietrze.

* **Prośba o składkę.** Gimnazjum o. o. Bazyljanów w Buczaczu (z językiem wykładowym polskim), po dziś dzień używa stampilii z napisem: „K. K. Direction des Gymnasiums in Buczacz". Może znajdą się litościwe osoby, które raczą dobroczynnym datkiem przyczynić się do sprawienia dla tegoż gimnazjum pieczęci polskiej.

* **Na pogorzelców Horodenki** złożył w Administracji naszego pisma p. Adam Rogoda, poborca w Staremmieście jako zebraną składkę 3 zł. Razem więc z poprzedniemi 13 złr.

* **Telefony.** Dowiadujemy się, że p. Bardach, zawiadowca tutejszego zakładu telefonów, zaprowadził służbę nocną w biurze centralnem; odtąd więc abonenci komunikować się mogą z sobą nie tylko w dzień, ale i w nocy.

* **Stowarzyszenie pocztmistrzów**, ekspedjentów i ekspedytorów wykazało w sprawozdaniu kasowem za miesiąc czerwiec przychodu 16.509 złr. 27 ct; rozchodu 16.436 złr. 69 ct. Obrót wynosił 33.018 złr.

* **Towarzystwo wzaj. pom. organistów** zawiadamia, że namiestnictwo zatwierdziło statut, zniżający wpisowe, tak, że obecnie członek będący w wieku do 30 lat płaci wkładkę roczną 1 złr., od 31 do 40 lat 2 złr., od 41 do 50 lat 3 złr. Ponieważ wkładka jest teraz tak niską, więc i najmniej zamożny organista może przystąpić na członka. Zgłoszenia adresować należy do dyrekcji, na ręce ks. Teofila Moszyńskiego we Lwowie, plac Kapitulny nr. 7.

* **Kolej Karola Ludwika** zniżyła cenę jazdy o połowę dla urzędników zjazdu Towarzystwa pedagogicznego. Przy kupnie biletu należy się wykazać kartą legitymacyjną, wydaną przez zarząd główny.

* **W obec letnich upałów** każdy chce użyć świeżego powietrza, to też *Gaz. lwow.* notuje w krótkim przeciągu czasu już coś dziesiąty wypadek ucieczki więźnia. Obecnie drapnął z aresztu c. k. sądu pow. w Frysztaku robotnik z Bieżdziatek, pow. jesielskiego, Stanisław Maciejowski, zostający pod zarzutem zbrodni podpalenia.

* **Zamach samobójczy.** Joachim Semetkowski, farmaceuta, liczący lat 59, żonaty, otruł się onegdaj w swem mieszkaniu pod l. 5 przy ulicy Zielonej, z niewiadomej przyczyny. Po udzielonej mu bezzwłocznie pomocy lekarskiej, oddano nieszczęśliwego do głównego szpitala, gdzie pozostaje bez nadziei życia.

* **W Targowicy**, własności p. Adolfa Abrahamowicza, onegdaj grad wyrządził niepomierne szkody, a pożar powstały w skutek uderzenia piorunu, pochłonął budynki gospodarcze i znajdujące się w nich zapasy.

* **Pożary.** W lesie skarbowym Posieczu, powiatu bohorodczańskiego, zniszczył pożar pół morga lasu i 10 sągów drzewa opałowego. — Od ogniska pastuszego zgorzała dwumorgowa przestrzeń lasu gminnego w Pasiecznie, oraz półmorgowa przestrzeń lasu gminnego w Delatynie, pow. nadwórniańskim. — W Nowosiółce skałackiej pogorzało siedmiu gospodarzy; niezabezpieczona szkoda wynosi 5.800 złr. W Kończakach nowych, pow. stanisławowskim, pożar zniszczył budynki kilku włościan oraz g. k. plebanię. — Dnia 2. b. m. w nocy, w Turce, pożar zniszczył 10 domów, ocenionych na 17.000 zł. Z pogorzelców tylko dwaj byli ubezpieczeni.

* **Kradzież.** W nocy na 19. z. m. skradziono w Kukizowie, powiatu lwowskiego, tamtejszemu proboszczowi ks. Janowi Tchórznickiemu, dwie książeczki galic. kasy oszczędności, jedną na 100 zł. a drugą na kwotę od 800 do 1000 zł. na jego imię opiewające, dalej kilka obligacyj, winkulowanych na własność tamtejszego kościoła, wartości około 14 tysięcy zł., obligację długu państwa nr. 175.924 na 1000 zł., na imię poszkodowanego opiewającą, cztery indemnizacyjne wschodnio-galicyjskie, a to dwie po 500 zł., dwie zaś po 1000 zł., z których jedna opiewa na imię Alfreda Potockiego, wreszcie 300 zł. notami po 5 zł., 20 zł., srebrnemi guldenami i 6 zł. drobną monetą, tudzież dwa zegarki, złoty repetier godzin i kwadransów z przedziurawioną ze starości kopertą, bez szkiełka, wartości 30 zł. i srebrny ankier, pojedyńczo kryty z sekundową wskazówką. Podejrzenie o sprawstwo tej kradzieży pada na izraelickich robotników jaryczowskich, którzy byli tam przy restauracji budynków zajęci.

* **Jutro** w piątek dnia 10. lica: 7 Braci i R. i św. Kyra i Joana.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 9. lipca b. r.: Skradziono: bluzę zimową oficerską bez paroli i drugą letnią, trzecią komiśną bez paroli kamizelkę sukienną zimową, spodnie oficerskie do konnej jazdy bez paroli i drelichowe, buty z cholewami z hamburskiej skóry i pulares z kwotą 7 złr. — złoty pierścionek, metrykę chrztu małżonków Marji i Mikołaja Turkiewiczów, książkę meldunkową kamienicy nr. 34 ul. wekslarska, złoty zegarek kryty fabryki „Calam Robert" z złotym łańcuszkiem z wisiorkiem talara i centa wr. 130 złr. i portmonetkę z kwotą 30 złr.

W Żółkwi skradziono dnia 6go bm. konduktorowi pocztowemu worek z trzema listami zawierającymi 356 złr.

Znaleziono książeczkę notatkową z dwoma prospektami nr. 322 i 323, każdy na trzy losy czerwonego krzyża towarzystwa węgierskiego; książkę służbową Mikołaja Podoby; pięć kluczyków na żelaznem kółku na wałach.

Przedłożono: dużą siwą zimową chustkę z takimi frenzlami, znalezioną przed trzema miesiącami na na ulicy Grodeckiej.

Zakwestjonowano: cztery kartki zastawnicze na rzeczy z jakichś kradzieży pochodzące i to: złote kulczyki małe, każdy z jednym niebieskim kamykiem, obrączkę zł. i dwa zł. pierścionki z czerwonymi kamykami zastawione 1. bm. za 1 złr.; kamgarnowy czarny płaszcz damski z czerwoną podszewką zastawiony 30. marca br. za 4 złr. czarną kamgarnową zarzutkę w paski z jedwabną podszewką wraz z niebieską chustką; zast. 1. maja b. r. za 3 złr. siwawo czarny wołochaty oberok z czarną paskowaną podszewką zast. 25. maja br. za 1 zł. 50 ct.

Odebrano u aresztowanej Katarzyny Humenczuk zastawniczą kartkę z d. 7. bm. na zastawiony za 7 złr. srebrny zegarek kryty remontoir z niklowym werkiem nr. 76327 fabryki „Breguet" wewnątrz z zarysowanym nazwiskiem Franz Wasicek 4. gr. 1881, wraz z srebrnym pancernym łańcuszkiem z kluczykiem bez główki. Na kopercie są wygrawirowane instrumenta muzyczne.

— (*U. F.*) **Brody** dnia 6. lipca. W obec notorycznego materjalnego upadku, w którym miasto nasze od kilku lat się znajduje, pocieszającym jest niezmiernie objaw, że oświata w naszem mieście szparko naprzód postępuje, a praca nad nią coraz piękniejsze wydaje owoce.

Z prawdziwie podniosłem sercem i duchem wracaliśmy z popisów odbytych w dniach 1, 2, i 3, bm. w tutejszej izraelickiej szkole ludowej w obec marszałka powiatowego p. Oktawa Sali, burmistrza miasta p. Adolfa Horowitza, wielu członków miejscowej inspekcji szkolnej i licznej publiczności. Popisy we wszystkich klasach i ze wszystkich przedmiotów świadczyły pod każdym względem o sprężystem i umiejętnem kierownictwie dyrektora tejże szkoły p. dr. Herzla, tudzież o gorliwości i poświęceniu grona nauczycielskiego. Mianowicie zasługuje na szczegółowe uznanie, że większa część dziatwy szkolnej wyrażała się w języku polskim z uznania godną swobodą i biegłością, nie pozostawiając pod względem czystej wymowy prawie nic do życzenia, co gronu nauczycielskiemu policzyć należy za tem większą zasługę, że mają do walczenia z żargonem żydowskim, którym dzieci prawie wyłącznie w domu się posługują. Również odpowiedzi z historji polskiej, o ile takowa stanowi przedmiot szkół normalnych, były zawsze trafne i dokładne.

Nadmienić wypada, że w zakładzie tym, będącym jeszcze do ostatniego dziesięciolecia główną podstawą pionierstwa niemieckości, nastąpił zwrot ku lepszemu, gdyż stosując się do potrzeb kraju i ogólnego kierunku i ducha czasu, zwrócił całą swą baczność na język polski i wychowanie dzieci w duchu narodowym. Lecz tak doraźna i gruntowna zmiana nie była z powodów łatwo zrozumiałych możliwą, i nie mało potrzeba było zachodu i żmudnej pracy, nim szkoła ta stanęła na wysokości swego zadania. O ile ten cel dotąd osiągnięty został, świadczą najwymowniej chlubne wyrazy uznania i pochwały ze strony kompetentnych osobistości, jako to członka kraj. Rady szkolnej ś. p. Schmitta, członka Wydziału krajowego hr. Badeniego i c. k. inspektora Sąsiedzkiego, którzy postępy w naukach i całą organizację zakładu przez dłuższy czas badali.

Lecz mimo to szkoła ta, która pod względem liczby dzieci, pierwszorzędne w całym kraju zajmuje miejsce (w ubiegłym roku zapisało się 1163 dzieci) ma do walczenia o byt materjalny. Jedyną stałą dotacją jest roczna kwota 6000 zł., udzielana tej szkole tytułem subwencji przez Wydział krajowy. Wszelkie inne zaś dochody są zmienne i jak ze sprawozdania dyrekcji wyjmujemy, z każdym rokiem coraz więcej upadają. W ubiegłym roku szkolnym wykazuje bilans nawet niedobór w kwocie 1728 zł., na pokrycie którego nie ma żadnych funduszów. Jest to fakt przejmujący każdego uczciwie myślącego człowieka trwogą i smutkiem, gdyż w takim stanie rzeczy cierpi najgłówniej dziatwa, nauka. Trzeba bowiem tu mieć na względzie, że do szkoły tej uczęszczają prawie same ubogie dzieci, które po największej części w potrzebne książki, a nawet w odzież z funduszów szkolnych zaopatrywane być muszą. Wszelkie dotychczasowe usiłowania i zabiegi miejscowej inspekcji szkolnej, aby podźwignąć gospodarkę domową, mimo największych oszczędności, nie odniosły pożądanego skutku i nie ma nadziei, aby stan materjalny tej szkoły wkrótce się polepszył, jeżeli ze sfer wyższych nie dozna skutecznej pomocy.

Zwracając uwagę kół kompetentnych na tę zasmucającą okoliczność, wyrażamy równocześnie nadzieję, iż one nie dopuszczą, aby tak ważna instytucja, która z wzniosłego swego zadania tak pięknie się wywiązuje i dotąd już tak piękne wydała owoce, miała prowadzić nadal bezskuteczną i zgubną walkę o byt materjalny. (Prosimy o dalsze; *przyp. red.*)

— **Tarnopol** d. 8. lipca. Pogrzeb śp. Leona Sieleckiego, dyrektora gimnazjum, odbył się dziś o godzinie 8mej rano, to też już o godzinie 7mej tłumy zalegały ulicę gimnazjalną, a uczniowie wszystkich zakładów naukowych, i prawie całe duchowieństwo obydwu obrządków asystowało owemu żałobnemu obchodowi. Zwłoki przeniesiono do cerkwi, gdzie po 2 ½ godzinnem nabożeństwie, ukończonem dopiero o godzinie 11, udał się orszak na cmentarz. Tam przemawiał nad grobem profesor gim. dr. Kosiba i uczeń Nawrocki; pierwszy w języku polskim podniósł trudne zadanie nauczyciela, a tem więcej kierownika zakładu, dalej nadmienił o zasługach nieboszczyka, że ten zasłużył na trwalszy pomnik swej działalności, niż kruszcowy lub marmurowy, bo te ulegają zniszczeniu, a on ma pomnik z tysięcy młodzieży, której kierownictwem się zajmował. W końcu pożegnał zwłoki imieniem kolegów, jako byłego zwierzchnika. Drugim mowcą był uczeń i przemawiał w języku ruskim, w imieniu kolegów żegnając swego dyrektora. Wieńców złożono 10 na trumnie, a to od „Grona nauczycieli swemu przełożonemu", „Towarzystwo pedagogiczne byłemu prezesowi", „Bracia Baworowscy Jerzy i Michał prywatni uczniowie", i 7 od siedmiu klas gimnazjalnych.

— **Z Jasielskiego.** Podjeżdżając w odwidziny do mieszkańców dworu Oł. w Jasielskiem, zdala z poza zbitych kłąbów drzew, dolatywał mnie gwar jakby setnych głosów dziecinnych. Niebawem zaciekawionemu śliczny i malowniczy przedstawił mi się widok.

Na zielonej, gdyby szmaragdowej murawie, zacienionej wiekowemi dębami i lipami, ujrzałem jak kwiaty rozsianą dziatwę wiejską: jedni chustali się, drudzy pływali na łódce po niewielkiej sadzawce, dalej znowu schroniona pod drzewami muzyka przygrywała ochoczo tańczącym dziewczętom, ówdzie chór śpiewał „Na Wawel, na Wawel Krakowiaku młody!" dalej bawiono się w gry różne, a zewsząd słyszane były wesołe śmiechy i biło ku mnie zadowolenie przeszło 300 może zebranej dziatwy.

Wstrzymałem furmana pociągnięty magnetycznie tym zachwycającym widokiem, z którego zwolna zacząłem sobie zdawać sprawę.

Naraz jakiś silny rozszedł się rozkaz, i wszystko razem się zbiegło, zmieszało, zawrzało, myślałem, że z chaosu coś złego wyniknie, aż ze zdumieniem widzę jak z olbrzymiego kłębu dziatwy wyciągają się sznurem pary i w największym porządku, na komendę widać bardzo energicznego nauczyciela, spuszczają z ogrodu na łąkę i tam różne ewolucje wykonują. Jak wstęga różnobarwna roiło się półtora sta par w różne zakręty, nie zmieszawszy ani razu zakreślonego im w myśli nauczyciela skomplikowanogo pochodu. Gdym dotarłszy do dworu, doszedł do części obszernego ogrodu, oddanej na majówkę dla dzieci szkolnej, już dziatwa w szyku wyciągniętych linij ułożona, spoczywała zmęczona na trawniku, a na posiłek rozdawano dzieciom mleko, bułki i chleb.

Wśród sztabu tego obozowiska znalazłem także miejscowych księży, którzy też przyjmowali czynny udział w ubawieniu dzieci, a także kilkanaście osób z sąsiedztwa zarówno jak ja niespodzianie przybyłych. Wiele uroku dziecinnemu igrzysku dodawało mnóstwo zebranego ludu, przypatrującego się z wałów, okalających z jednej strony ogród i z innych miejsc przystępnych. Nad samym wieczorem dopiero dzieci ubawione i wdzięczne za sprawioną im uciechę, ustawione przed dworem, odśpiewały pieśń nabożną i wysunęła się chorągiew o narodowych kolorach i za nią pełno małych chorągiewek, a cały pochód z muzyką na przodzie i nauczycielem w porządku parami, odszedł napowrót. I my niebawem rozjechaliśmy się do domów pod najmilszem wrażeniem tej prawdziwie sielskiej zabawy, którą nam serca, kochające głęboko lud nasz, wyprawiły.

— **Ze sfer teatralnych.** Primadonna opery paryskiej, p. Krauss, postanowiła podobno opuścić scenę. Artystka oddawna zamężna, posiada znaczny majątek, zdobyty... gardłem.

Adelina Patti ukończyła nareszcie długoletni proces rozwodowy z margrabią de Caux. *Diva* przeznaczyła początkowo małżonkowi swojemu 35.000 fr. rocznej renty, która obecnie za wspólnem porozumieniem czułych stron zamienioną została na wypłaconą jednorazowo sumę 400 tysięcy franków.

— **Z Paryża** donoszą nam, że p. Bronisław Wołowski, redaktor *Messager d'Occident*, które to pismo używa zasłużonej reputacji i było w Paryżu dla naszych stosunków użyteczne, ma się obecnie znacznie lepiej i niebawem prawdopodobnie zupełnie wyzdrowieje. Wiadomość tę notujemy z prawdziwą przyjemnością.

— **Z miłości.** Porucznik artylerji fortecznej w Kotarze, nazwiskiem Berghammer, z powodu nieszczęśliwej miłości odebrał sobie życie wystrzałem z działa. W jaki sposób? Nabił działo wykręcanym z kilkudziesięciu patronów prochem i granatem niewypełnionym jeszcze masą eksplodującą, stanął przed wylotem i zapomocą długiej linii, do której przymocował rozczepioną zapałkę, podpalił zapał. Kula przeszła mu przez piersi na wylot — i mówią, że brak idealistów!

— **Tajemnice** fabrykacji tytoniu zdradza „Ackermansche Gewerbezeitung". Według powyższego pisma liście buraczane i kapuściane, sztucznie za pomocą rozcieńczonego kwasu siarczanego kropkowane, służą za najpowabniejsze dla palaczy, obwijki do cygar o tygrysiej barwie. Dalej liście buraczane preparowane bywają w ługu z popiołu drzewnego, co im nadaje barwę tytoniu. Nalepsze

gatunki robione są z południowo amerykańskiego tytoniu nadzwyczaj mocnego. Przyrządzają je w ten sposób, że liść oblewają gorącą wodą, przez co odbierają mu pierwotną ostrość, a wodą tą napawają liście buraczane, które przez to nabierają cokolwiek smaku tytoniowego. Następnie preparują je saletrą i napuszczają pachnącemi olejkami.

— **I to powód.** Jedna z gazet bawarskich donosi: „Pewien landwerzysta pociągnięty do Landau na ćwiczenia, musiał zostać uwolniony, ponieważ pomiędzy całym zapasem garnizonu nie można było znaleźć ani uniformu, ani pasa do szabli, które byłyby zdolne objąć figurę tego wyjątkowego tłustego żołnierza.“

— **Poemat** z okazji 1500-letniej rocznicy zgonu św. Vigila, patrona Trydentu, składający się z 561 hexametrów w języku łacińskim napisała i wydała Ludwika Anzoletti w Trydencie. Dowód to, że i klasycyzmu nie wyrzekła się płeć piękna.

— **Rzadko który z ojców** poszczycić się może taką karjerą córek, jak skromny drukarz, Skarnitz, w Bernie, w Morawii. Jedną wydał za adwokata Prażaka, drugą za sędziego Streita, lecz obadwaj z czasem zostali ministrami, trzecia córka wyszła za Proskovetza, milionowego przemysłowca.

Zankisow i Bończa.

Epizod z r. 1863.

Przed kilku dniami czytaliśmy w pismach warszawskich króciuchną wzmiankę o śmierci jenerał-majora Zankisowa, na Kaukazie, z dodatkiem, „wzmiankę tę podajemy dla wiadomości znajomych zmarłego.“ — Któż bo też nie znał Zankisowa w Warszawie a nawet w całej Polsce! Przed laty dwudziestu kilku był on dowódzcą kozaków-Czerkiesów, stanowiących straż przyboczną namiestnika Berga, upamiętnił się zaś wzięciem, na ochotnika, udziału „w tępieniu band powstańczych“, krwawo zapisując swe imię w pamięci mieszkańców Kieleckiego i Miechowskiego. Równocześnie, to jest przed wybuchem powstania, przebywał w Warszawie oficer artylerji, Konrad Błaszczyński, wychowaniec akademii wojennej, naówczas odkomenderowany na profesora szkoły wojskowej. Młody, przystojny, wszechstronnie wykształcony, doskonale przytem władający sześciu językami i utalentowany muzyk, Błaszczyński (carzestny syn ks. Paskiewicza) pożądanym bywał gościem na Zamku i tam właśnie zbliżył się z Zankisowem, a raczej naraził mu się, gdyż Z. uważał się za zajpiękniejszego mężczyznę w Warszawie i ztąd okropnie był zazdrośnym... Trudno się dziwić, że Błaszczyński — żyjąc ciągle w wyższych sferach rosyjskich, zaszczycony kilku uprzejmemi słowy cara Aleksandra II., któremu przedstawiony był na jednym z balów dworskich w Petersburgu — niezmiernie oburzał się ruchem narodowym (1860—61), a jakiem było ówczesne jego usposobienie, najlepiej świadczy okoliczność, że d. 8. kwietnia 1861. r. powierzono mu dowództwo jednego z fortów cytadeli. (Z tego to fortu, najważniejszego, bo pierwszego od strony miasta, rozległ się w owym dniu pierwszy wystrzał działowy na znak, że cytadela gotową jest do obrony, a w danym razie i do bombardowania Warszawy).

Od owej nocy pamiętnej zaszła widoczna zmiana w usposobieniu Błaszczyńskiego. Z wesołego i towarzyskiego młodzieńca stał się pochmurnym, milczącym, całemi dniami zamykał się w mieszkaniu, pracując usilnie, gorączkowo, jakby pracą tą chciał zwalczyć dręczące go myśli. Po kilkumiesięcznem takiem odosobnionem życiu, na własne żądanie, przeniesiony został do szkoły wojskowej w Łowiczu, gdzie oprócz niego było jeszcze pięciu profesorów Polaków i jeden Rosjanin. Odtąd straciliśmy go z oczu, ale działalność jego musiała w odmiennym zwrócić się kierunku, bo następnie wszyscy siedmiu zginęli w powstaniu.

Dnia 12. stycznia 1863 zjawił się na kilka godzin w Warszawie, zaproszony na noworoczny bal namiestnikowski, i wieczorem tegoż dnia, zamiast udać się na Zamek, wyjechał pocztą w Mławskie, jako jeden z organizatorow powstania w województwie płockiem. W nocy 22. stycznia uderzyć miał na Sierpc, ale powstańcy przybywszy w oznaczonej godzinie na punkt zborny i nie znalazłszy dostatecznej ilości broni, rozbiegli się na wszystkie strony, Błaszczyński zaś, pozostawiony z garstką odważniejszych, sam zaatakowany został przez uprzedzoną wcześnie załogę rosyjską i ścigany przez nią, wydostał się szczęśliwie za granicę kraju.

Po kilku tygodniach, widzimy go znowu z powrotem w szeregach rozwiniętego już powstania. Pod nazwą Bończy (rodzinny herb jego) organizuje w zachodnio-południowej części Królestwa, oddział jazdy, złożony z samej szlachty, jedyny może oddział w całem powstaniu umundurowany i uzbrojony na wzór regularnego wojska, zaopatruje go w broń jednolitą, przeważnie dostarczaną mu (szczególny zbieg okoliczności!) przez Czerkiesów namiestnikowskich ze szwadronu Zankisowa; i z oddziałem tym przez kilka miesięcy niepokoi i trapi Moskali, zawsze zwycięzki, niepochwytny, przerzucając się z miejsca na miejsce jak niegdyś dzielni Lisowczycy. W maju otrzymał rozkaz połączenia się z Langiewiczem. Tymczasem w Warszawie dowiedziano się, że Bończa i Błaszczyński to jedna i taż sama osoba. Oburzony do najwyższego stopnia hr. Berg wyznaczył sowitą nagrodę pieniężną temu, kto dostawi go żywcem; o nagrodę tę pokusił się jeden tylko Zankisow, który właśnie, jako nienależący do armii czynnej, nie miał wcale potrzeby mieszania się do walki. Oddano mu pod rozkazy oddział kozaków liniowych; Zankisow puścił się w pogoń za Bończą, ale tak niefortunnie, że przybywał w dane miejsce zawsze o kilka lub kilkanaście godzin zapóźno. Zdarzyło się raz tak nawet, że sam w największym popłochu uciekał przed oddziałem Bończy, nazajutrz dopiero dowiedziawszy się, kto go ścigał. Niepowodzenia swe, o których codziennie musiał składać raporta do Waszawy, odbijał na niewinnych ofiarach, rabując i niszcząc dwory, w których zatrzymywał się Bończa, bijąc i więżąc chłopów, których podejrzywał o sprzyjanie powstańcom.

Nareszcie, 13. czerwca 1863 r. Bończa wezwany przez jenerała Jordana pod Komarów, a ranny już w poprzedniej potyczce, wjeżdżał na chłopskiej podwodzie do dworu w Górze; za nim postępował jego oddział. W bramie powitani zostali gradem kul ukrytej po za parkanami piechoty moskiewskiej, szlachecki oddział umknął w tej chwili, Bończa zaś kazał sobie podać konia i samotrzeć przyjął nierówną walkę. Otoczony ze wszech stron, poraniony i pokaleczony, z odciętym nosem, usunął się dopiero z konia, kiedy z ubezwładnionej ręki sama szabla wypadła. Moskale, widząc go nurzającego się w potoku krwi (dowódzca batalionu nie wiedział, że to Bończa), zostawili go pomiędzy swoimi trupami, i rzucili się dwór rabować. Wówczas to, korzystając z zamięszania, Lotkin, jeden z podkomendnych Bończy, wziął swego dowódzcę na barki i przeniósł do najbliższego dworu. Nie pomogły jednak natychmiastowe środki lekarskie i najtroskliwsza pieczołowitość zacnych właścicieli Węchadłowa, Bończa-Błaszczyński, wskutek nadmiernego upływu krwi, po kilkunastogodzinnych męczarniach oddał Bogu ducha. — Następnego dnia wpadł do dworu Zankisow i klnąc na czem świat stoi, grożąc, że wieś całą wraz z dworem w perzynę obróci, za udzielenie opieki buntownikowi, kazał grób odkopać, a sprawdziwszy tożsamość osoby nieboszczyka, pospieszył natychmiast do Warszawy, aby osobiście złożyć hr. Bergowi niefortunne swe sprawozdanie.

Tak się zakończył jeden z jaskrawszych epizodów bohaterskiego powstania z 1863 r. Błaszczyński poległ na polu walki, jak na dobrego syna Ojczyzny przystało; Zankisow popadł w niełaskę, czego najlepszym dowodem jest fakt, że po dwudziestu kilku latach dosłużył się zaledwie rangi jenerał-majora; a Lotkin, awansowany za swe poświęcenie w Górze, na oficera, długo jeszcze walczył w szeregach powstania, aż w maju 1864 r. utworzywszy oddział na własną rękę, rozbity i wzięty do niewoli, powieszony został w Kielcach. Zginął jak nieustraszony powstaniec, a z rusztowania jeszcze przemówił do żołnierzy rosyjskich, wykazując im dobitnie, że są bydlętami głupiemi, idącemi na rzeź, dla własnej i braci swoich zguby, sam on zaś chętnie śmierć ponosi, bo chociaż krótko, ale żył jak człowiek wolny.

A. Kl.

Polityka artystyczna.

W sprawie listu, zamieszczonego w petersburgskiem piśmie *Minuta*, a podpisanego przez mistrza Matejkę i p. Gorzkowskiego, dowiaduje się *Reforma* z autentycznego źródła, iż autorem listu jest wyłącznie p. Gorzkowski, na którego też cała odpowiedzialność wobec rodaków spaść powinna. P. Gorzkowski nie po raz pierwszy, mówi *Reforma*, nadużył swego stanowiska, jako pisarz kancelaryjny dyrekcji szkoły sztuk pięknych, i tego niezasłużonego zaufania, jakiem go Matejko zaszczyca. Wobec zajęcia umysłu wielkiemi dziełami, które mistrz tak obficie tworzy, a które tak olbrzymiej wymagają pracy, nic dziwnego, że Matejko nieraz położy swój podpis na podsuniętym mu przez pisarza akcie, bez dokładnego rozpoznania rzeczy, którą podpisuje. Tak się i tutaj stało — a wielki artysta nasz, świadomy tej miłości i czci, jaką go kraj cały otacza, zapewne uwierzy, iż kraj umie tu odróżnić między nim a jego pisarzem, nadużywającym w sposób naganny swego stanowiska i może być przekonanym, że te uczucia czci, miłości i wdzięczności, pozostaną zawsze niezmienne, pomimo przykrego wrażenia, jakie wywołał podpis mistrza na elukubracji p. Gorzkowskiego. Co zaś pisarz dyrekcyjny po tem zajściu ma uczynić, to zapewne sam się z łatwością domyśli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogólne zgromadzenie Tow. rolniczego Krakowskiego. Z braku miejsca nie możemy dziś jeszcze podać sprawozdania ze Zgromadzenia; notujemy więc tylko, że co do wniesienia petycji do rządu, zebrani, na wniosek p. Karola Rogawskiego z Ołpin uchwalili przyjąć jako substrat do petycji elaborat p. Czecza, polecając Komitetowi, by go uzupełnił lub zmodyfikował w myśl uwag, przedłożonych przez Towarzystwa rolnicze okręgów i w duchu dyskusji na Zgromadzenia przeprowadzonej.

Referat p. Czecza wylicza następujące dolegliwości rolników galicyjskich, któreby powinne zostać usunięte:

1) Usunięcie lub przynajmniej złagodzenie skutków nadmiernie wzrastającej konkurencji zagranicznej i zamorskiej za pomocą ceł ochronnych, zwłaszcza wobec nowych ceł niemieckich i francuskich, z rozróżnieniem ceł na produkta europejskie a zamorskie, jak się to już we Francji praktykuje i zniesieniem w stósownym czasie wolności cłowej, jakiej używa Rumunia;

2) ułatwienie obrotów handlowych za pomocą;

a) uregulowania taryf kolejowych w taki sposób, aby taryfy wywozowe dla produktów krajowych na każdej kolei po szczególe nie były obliczane (od 100 kilgr. na 1 kilometr) wyżej od praktykowanych na tejże kolei cen taryfowych dla produktów zagranicznych i węgierskich;

b) za pomocą ustanowienia cen taryfowych przewozu produktów krajowych z jednego kraju koronnego do drugiego nie wyższych, jak ustanowione na tejże samej kolei ceny przewozu produktów zagranicznych lub węgierskich do Austrji;

c) za pomocą obniżenia na kolejach austrjackich skarbowych i prywatnych, taryfy przywozu wewnętrznego produktów i innych artykułów rolnictwa, oraz utrzymania zawsze, ile możności, na kolejach austrjackich prywatnych taryfy na równi z taryfami kolei państwowych;

d) za pomocą dążenia do objęcia dróg żelaznych w posiadanie państwa, jako celu wytkniętego uchwałą kongresu z r. 1879.

3. Tworzenie nowych dróg komunikacyjnych, oraz poprawy istniejących i otworzenie w każdym kraju koronnym nowych komunikacyj wodnych, do czego

4. niezbędną okaże się regulacja rzek;

5. spieszne ugruntowanie i uregulowanie kredytu rolniczego, celem ułatwienia konwersji długów hipotecznych, i utworzenie banków melioracyjnych;

6. wszechstronna reforma systemu opodatkowania ziemi i przemysłu rolniczego, oraz systemu pobierania należytości skarbowych, a to ze względu na zmienione warunki produkcji rolnej, na zmniejszający się ciągle dochód z ziemi, i na stosunki klimatyczne, wyjątkowe w kraju naszym;

7. usunięcie dotychczasowego fiskalnego i rujnującego sposobu postępowania względem kas zaliczkowych, które bez widoku zysków założone, jedynie popieranie gospodarstwa i przemysłu mają na celu;

8. możliwe obniżenie cen soli;

9. utrzymanie własności gruntowej, zdolnej do bytu samoistnego; nareszcie

10. jak najspieszniejsze przeprowadzenie reformy procedury cywilnej, oraz postępowania egzekucyjnego.

Telegramy targowe z dnia 8. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28.75 do 29.— zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.24 do 8.26 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.75 do 11.87 zł. Wrocław: Pszenica 10.56 do —.— złr. żyto 8.84 do —.— zł. owies 8.66 do —. złr.; spirytus 25.93 do —.—; Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 166,50; żyto —.— m.; okowita 42.90 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.30 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta. Wiedeń dnia 3. lipca: —. zł. do —.— zł, Brema loco 760,— Hamburg loco 740,— na lipiec 740.—, na sierpień-wrzesień 770.—; Antwerpia: na lipiec 18¾. Nowy-York: 8.⅜; Filadelfia 8.¼.

Lwów dnia 4 lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 75 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 7.70 do 8.30, — nowa od —.— do —.— zł. żyto gotowe od 6.15 do 6.45 zł., nowe od —.— do — — zł., jęczmień browarny gotowy od 6.85 do 7.25 zł., pastewny od 5.95 do 6.35 zł., owies od 6.25 do 6.45 zł., — hreczka od 7.10 do 7.35 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 5.75 do 6.60 zł., kukurudza nowa od 5.50 do 5.75 zł.,— proso od —.— do —.— zł., jagły od —. do . zł.

Wiedeń, dnia 7 lipca.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Kurs papierów publicznych.		
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82 60	82 75
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	83 50	83 65
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127 25	128 50
5% „ 1860 „ 500 „	139 50	139 75
5% „ 1860 „ 100 „	141 —	141 50
5% „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 60	92 80
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	101 50	102 —
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	101 50	102 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 —	116 50
4% losy Cisańskie . . . . „ „	119 80	120 20
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 30	123 60
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	124 —	124 50
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr	99 75	100 25
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk . 18 lat	99 75	100 10
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91 25	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	99 75
4% „ „ „ „ 41 lat	88 —	89 —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 40	101 80
5% „ „ „ „ . prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	103 —	104 50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 75	104 —
4% „ Bank hipot. prem. . .	100 50	101 —
6% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97 —	98 —

Prioritety kolejowe.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Albrechta 300 złr.	100 10	100 50
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100 20	100 50
„ „ „ Em 1874 200 złr.	100 —	100 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121 50	—
Elżbiety za 200 mrk. opod.	114 25	114 75
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	121 —	121 50
4½% Ferdyn. Nordb. m k. . . .	106 25	107 —
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	105 —	105 50
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	106 25	107 —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	92 70	93 —
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 50	101
„ „ Jarosław 300 zł	99 50	100 —
5% Koszycko-oderb 200 złr. . .	100 50	101 —
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 40	82 80
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91	91 40
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103 50	104 —
5% „ „ lit. B. 200 „	102 50	103
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 50	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119 —	— —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 20	99 60
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	194 50	195 25
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	151 25	152 —
5% „ „ . . 200 złr.	127 —	— —
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	107 50	108 —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	100 —	100 50
5% „ „ „ II em. 200 złr	99 50	100 —
5% „ Nordost . . . 300 złr.	99 10	99 60
5% „ „ złotem 200 złr.	130 —	131 —
5% „ Westbahn . . 200 złr.	100 —	100 60
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	99 25	99 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	98 75	99
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	227 50	227 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	285 90	286 20
„ Bank węgierski . . . 200 „	289 25	289 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	194 —	194 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	590 —	595 —
Landerbank . . . . . . 100 „	95 —	95 50
Austr.-węg. Bankn . . . . 600 „	861 —	863 —
Unionbank . . . . 100 „	78 75	79 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	143 75	144 25
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101 75	102 —

Akcje kolejowe.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez % . . . . . . 200 złr.	—	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	185 50	185 75
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	461 —	463 —
5% Elżbiety . . . . . . 210 „	238 —	238 50
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2465 —	2470 —
5% Franciszka Józefa . 200 „	211 —	211 50
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	244 —	244 50
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	148 25	148 75
5% Lwowsko Czern.-Jasska . 200 „	229 —	229 50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	168 50	169 —
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	169 —	169 50
5% Rudolfa . . . . 200 „	185 25	185 75
5% Siedmiogrodzka I . . 200 „	184 25	184 75
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	295 —	295 50
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	137 —	137 50
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 50	252 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	175 —	175 50
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	176 75	177 25
5% „ Westbahn . . . 200 „	168 25	168 75
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	175 75	176 25
Clary po 40 złr..	43 25	44 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	112 50	— —
Insbruku po 20 złr. a. w . . .	19 20	19 60
Keglevich po 10 złr.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 25	18 50
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	22 75	23 50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	42 50	43 50
Palfy po 40 złr.	39 75	40 25
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr . .	14 60	14 90
„ „ węgierskie po 5 złr.	8 90	9 20
Rudolfa po 10 złr.	17 75	18 50
Salma po 40 złr. m k.	55 50	56 25
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	—	— —
St. Genois po 40 złr. m k. .	48 —	48 75
Stanisławowskie po 20 złr m k .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	—
4% „ po 50 złr. m. k.	68 —	68 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . .	29 —	30 —
Windischgrätza po 20 złr m. k .	37 50	38 —

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: groch do gotowania od 7.— do 9.— zł., groch pastewny od 6.35 do 6.75 zł., — soczewica od —.— do . zł., — fasola od 8.— do 12.— zł., bobik od —.— do —. zł., — wyka od 5.50 do 6.25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 35 do 50 zł., najprzedniejsza od .— do —.— zł., przednia od . do . zł., tymotka od —. do —.— zł., anyż ros. od . do zł., anyż płaski od 32.— do 38.— zł., — kminek od 26. do 28.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 11.10 do 11.50 zł., rzepak letni od 10.— do 10.50 zł., rzepak jesien. od —. do —.— zł., — rzepik letni od —. do —.— zł., — rzepik jesienny od —.— do . do zł., — lnianka od 8.50 do 10.50 zł., — nasienie lniane od —.— do —.— zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 15.— do 16.— zł., salonowa od 20.— do 21. zł.

Chmiel za 56 kilogrm.: od — do — zł. za 100 kilogrm. (nowy): od 120 do 140 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent. gotowy od 29.50 do 30.10 zł.

Ostatnie wiadomości.

Politik pragska rozbiera w artykule wstępnym raport Hurki o królestwie Polskiem, wątpiąc w jego prawdziwość, nie może bowiem uwierzyć pismo czeskie, aby Hurko proponował jeszcze surowsze środki rusofikacyjne, skoro dotychczasowe usiłowania na nic się nie zdały.

Sekretarz stanu, kardynał Jacobini, nie rozesłał żadnej noty do nuncjatur papiezkich w sprawie stosunku Watykanu do Kwirynału. *Dementi* powyższe zamieszcza *Osservatore Romano*, jak wiadomo, organ kurji rzymskiej.

Freycinet rozesłał notę okólną do reprezentantów Francji na dworach w Berlinie, Rzymie, Wiedniu, Londynie i Petersburgu, zapraszającą do podjęcia rokowań w sprawie kanału Suezkiego na podstawie uchwał międzynarodowej komisji w Paryżu.

Najświeższe depesze jen. Courcy brzmią dla Francji wcale pomyślnie. Porażka Anamitów zdaje się być zupełną. Courcy ujął rejenta Tu-Honga i wydał manifest do ludności.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

W ostatniej chwili otrzymujemy dwa złowróżbne telegramy:

Wieliczka d. 9. lipca. Powódź zeszłoroczna się powtórzyła; te same gminy już zalane — deszcz nie ustaje; należy obawiać się jeszcze większego przypływu wody; zawiązujemy komitet. Prosimy Wydział krajowy o pomoc.

Myślenice d. 9. lipca. Dolna wieś częściowo zalana przez Rabę i Bysinkę; w Sułkowicach rzeki Herbotówka i Kosibia wylały; woda zabrała dom mieszkalny i kuźnię, dwa inne rozebrano. Jazy, mosty, ławy w tych miejscowościach zabrane, część materjałów nagromadzonych do budowy dużego mostu na Głogoczówce woda zabrała. Równiny pod wodą. Deszcz pada ciągle z małemi przerwami.

Szczegółów nie mamy żadnych o innych miejscowościach, z powodu przerwania komunikacji na drogach rządowych ku Bochni i na trakcie węgierskim.

Wiedeń d. 9. lipca. Dzisiejsza konferencja ministrów załatwiła tymczasowo przedmioty rokowań. *Modus procedendi* obustronnie ustalony w sposób zadowalający. Ministrowie węgierscy wyjechali.

Brunszwik d. 9. lipca. Na podstawie ogłoszonego już protokołu z tajnego posiedzenia sejmu z dnia 30. czerwca, wskazał minister Görtz na sprzeczną treść znanego listu ks. Cumberlanda, przesłanego księciu brunszwickiemu d. 14. stycznia 1879 r., — z dawniejszym listem Cumberlanda do królowej angielskiej, w którym zastrzega on swe prawa do Hanoweru nawet na wypadek przyznanych mu praw sukcesji do Brunszwiku.

Paryż d. 9. lipca. Courcy telegrafuje z Hue pod datą wczorajszą, że Francuzi są absolutnymi panami placu. — Pożary jeszcze się zdarzają. Pałac królewski, kryjący niezmierne skarby, nienaruszony. Nieprzyjaciel rozprószony.

Madryt d. 9. lipca. Wczoraj umarło w Hiszpanii na cholerę 408 osób.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Petersburg dnia 8. lipca. *Journal de St. Petersbourg* mówiąc o ostatnich oświadczeniach Salisburego w sprawie rokowań z Rosją, tak się wyraża: „Nie chcemy o tym punkcie wywnętrzać się szczegółowiej niż Salisbury. Wystarcza nam życzenie, byśmy ujrzeli prowadzenie rokowań ku porozumieniu.“

Przyjechali do Lwowa d. 9. lipca 1885.

Hotel ŻORŻA: A. Obertyński z Udwowa, T. Szymanowski z Obertyna, Z. Skrzyński z Harty, O. Orłowski z Połowic, K. Grocholski z Rożyska, M. Komarnicki z Horpina.

Hotel EUROPEJSKI: J. Horodyński z Korczowa, H. Wolf z Wiednia, S. Kohn z Wiednia, E. Zorn z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: B. Wilkoszewski z Bystry, W. Gniewosz z Kątów, R. Swierzbiański z Warszawy, J. Hermanowicz z Bursztyna, J. Beckal z Botuszan, E. Kubicki z Kamionki.

Hotel LANGA: J. Jelinek z Wiednia, J. Pineles z Wiednia, P. Troll z Wiednia.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od dnia 1. czerwca 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 15 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Żwardonia, Stryja.

Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Żwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa Zwardonia.

Pociąg mięszany: o godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa Zwardonia

Pociąg mięszany: o godz 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	5. 3	† 2. 5
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	12.35	† 4. 8
„ (z Podzamcza)	10.56	—	* 6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11. 6	* 6.10	12.20	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.38
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2 15
„ (na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . .	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia . .	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus . . .	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	— —	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 7. Lipca 1885.

godzina 1. minut 42. popołudniu.

Alpiny	37.75	Węg. akcje kr.	289.25
Anglo-Austr.	98.50	Unionsbank	78.75
Kolej Kar. Lud.	243.75	Nordbahn	236.75
Kolej Połud.	136.75	Kolej Alföld	185.50
Kolej p. Elżb.	294.25	Kolej lw-czern.	229.—
Węg. Nordostb.	177.—	Wied. Commun.	123.50
Węg. obl. p. zł.	108.50	Elbetal.	168.75
Węg. cis. losy r.	119.80	Länd. Bank	94.50
Zł. ren. węg. 4%	98.97	Bankverein.	101.50
Ros. rubel pap.	1.24.¾	Losy węgier.	117.80
Galic. indemn.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie polepsza się.

Wiedeń, dnia 10. lipca 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	285.90	Anglo-austr.	98.75
Kolej Kar. Lud.	244.—	Kolej połudn.	136.75
Unionbank	78.75	Napoleondor	9.87
Rossyj. bankn.	1.25	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 8. lipca 1885

godzina 4 minut 50 po południu

Rossyjsk. banku.	203.50	Akcje kredyt.	467.50
Lombardy	225.50	Galicyjskie	99.60
Poż. wschod.	60.—	Austr. bank.	163.70

Lwów, z Izby handlowej d. 9. lipca 1885.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	243 —	246 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w a.	228 —	231 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274 50	278 50
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	225 —	230 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred galic. 5 prc. w. a.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „	90 75	92 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „	88 30	89 30
Banku krajowego 4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 60	97 60
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 60	99 60
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	57 —	59 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 —
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa . . .	17 —	19 —
„ Stanisławowa . .	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski . .	5.79	5.89
Dukat cesarski . . .	5.84	5.94
Napoleondor . . .	9.80	9.90
Półimperjał rosyjski . .	10.12	10.23
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.23¼	1.25¼
100 marek niemieckich .	60.75	61.35
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.



Wyżlica angielska

(Pointer Hasen und Schussrein) w 2giem polu, kompletnie ułożona, aporterka niezawodna tak na suchem jak i na błotach, wiatr i appel wyśmienity, z powodu wyjazdu jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w magazynie broni i przyborów myśliwskich Alfreda Dzikowskiego we Lwowie. 2976 1—3

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku, l. 42,
poleca
przez SUEZ sprowadzane
przewyborne w smaku i zapachu

Herbaty chińskie,

mianowicie: Cena za pół kilo

Nr. 0.	„ASSAM-PECCO-MANDARIN", najprzedniejsza mieszanka aromatyczna, silnie naciągająca :	zł. 5.—
„ 1.	„TASZU" Perła Chin, żółto-kwiatowa arom.	„ 4.40
„ 2.	„JUNTOJCZAN PECHA", białokwiatowa arom.	4.
„ 3.	NANDŻY czarna. Pierwszy zbiór wiosenny	„ 3.20
„ 4.	SOUCHONG czarna bardzo dobra z przyj. zapachem	„ 2.80
„ 5.	CONGO famil. dobra z czystym smakiem	„ 2.—
„ 6.	PROSZEK herbaciany	„ 1.50
„ 7.	WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70

Poleca również doborowe i najlepsze rodzaje

kawy

które rozseła franco pocztą w woreczkach 5-kilowych, po:

Rio żółta pospolita	zł. 6.40
Santos żółta, czyste zdro. ziarna	„ 6.80
Celomba żółta, duże ziarna	„ 7.20
Rio zielona a la Syrjus	„ 7.20
Domingo blada, dobra w smaku	„ 7.60
Portorico zielona wcale dobra	„ 8.—
Malabar perłowa	„ 8.40
Laguayra zielona dobra i arom.	„ 8.80
Kuba ciemno zielona mocno arom.	„ 9.—
Ceylon plantacyjna drobniejsza	„ 9.40
„ „ grubsza szlac.	„ 10.—
„ „ najgrubsza	„ 10.40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„ 10.—
„ złotawa	„ 10.40
Moka arabska silna aromatyczna	„ 9.60
Perłowa Ceylon szlach. w smaku	„ 10.40
Menado brunatna najszlach.	„ 10.80
St. Jago di Cuba ziel. najszl.	„ 10.80

Koniak francuski z najsławniejszych domów po złr. 2.50, 3, 3.50, 4, do 5.50 flaszka.

Stare wina tokajskie i inne w wielkim wyborze.

Różne owoce deserowe.

2860 4—?

2 pokoje, przedpokoik, kuchnia i t. d. **do wynajęcia zaraz,** ulica Brajerowska. l. 6, (dom Wgo Brajera). 2845 3—?

KANDYDAT stanu nauczyciel. z 3 roku semi narjum poszukuje **lekcji** na wieś przez wakacje. Adres: T. Stromkowski w uniwersytecie lwowskim.

Uczeń klasy VII gimnazjalnej, z porządnego domu dobrze wychowany, pragnie znaleźć zajęcie na wsi przez czas wakacji. Mógłby przygotować chłopców do gimnazjum. — Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej.

Słodowe

korzystnie używane dla kaszlących, jakoteż wszystkie inne gatunki
SORBETOW TURECKICH
rozsyła w pudełkach **cukiernia C. Filaczyńskiego w Czerniowcach** po cenie za 1 kilgr. 1 zł. 50 ct, za pół kilgr. 80 ct., za ¼ kilgr. 45 ct. Opakowanie bezpłatne. 2917 31—52

Fabryka korków
L. J. Malewski,
Lwów, ulica Dominikańska, l. 5, poleca swą fabrykę korków do beczek i butelek, w lepszej jakości od zagranicznych, — jakoteż drzewo korkowe i koła do mielenia jagieł. 2911 1—?
założona w roku 1877.

Wprost z Ameryki

południowej sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
Siriusz
(Artur Kościcki)
Skład kawy we Lwowie, Chorążczyzna, nr. 22
na dole. 2933 3—?
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. 1.40. 1.50 i 1.60,
na prowincję
4¾ kilo złr. 7.20, 7.70 i 8.20
franco.
Co miesiąca świeży transport.

Hotel Podolski

z obszernym placem do budowy dwóch domów przy ulicy Pańskiej, jest do sprzedania z wolnej ręki, bez pośrednika. Bliższa wiadomość u właścicielki tegoż hotelu. 2942 3—3



Ceny staników po 8, 0, 12, 14 do 16 zł. a. w. 2062 4—?
Centure po 6, 8, 10 do 12

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Ktoby miał chęć wejść w bliższe porozumienie i układ w celu

eksploatacji nafty

na terytorjum 60-morgowem położonem w Płowcach pod Sanokiem, tuż obok istniejącej kopalni nafty, zechce zgłosić się do podpisanego. 2972 1—3

Edmund Wasilkowski, w Prusieku p. Sanok.

Do wydzierżawienia

od 1. lipca b. r. **Folwark Tuczna,** oddalony o 2 mile od stacji kolejowej Bóbrka a 1 milę od gościńca. Ornej gleby 200 morgów, pastwisk 150 morgów. Propinacja i młyn o 2 kamieniach. Budynki nowo postawione. Zasiewy ozime i jare. Sad 5 morgów. Czynsz roczny 1500 złr. Bliższa wiadomość u adwokata dr. Rogalskiego we Lwowie ulica Kościuszki l. 5, lub u właściciela Władysława Prytyki w Zbarażu. 2956 3—3

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU, Boulevard Montmartre nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i niezdolnemu trawieniu.

SOLE VICHY do KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osob, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum. 1954 5—22

Kretony,

perkale i satyny kolorowe pikę brylan. i dymę białą płócienka kolorowe, Oxfort, i biały Szierting, (szczególny gatunek zonesu) **i płótno amerykańskie,** poleca pod gwarancją za **dobroć, trwałość** i sumienną cenę

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, liczba 26.

Nauka kroju damskiego

ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.
Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki. jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud

MME MARIE
uczennica Wortha,
ul. Sykstuska l. 14. I. piętro.

PROSZEK przeciw owadom

ale nie zamorski, gdyż ten tylko w Persji i Dalmacji rośnie, i jest najlepszym i najskuteczniejszym, a przytem dla ciała nieszkodliwym; poleca w gatunku niefałszowanym

O. T. Winckler
we Lwowie,
ul. Teatralna l. 7, naprzeciw katedry. 2975 1—3

Bardzo zdolny

kowal,

w swym zawodzie, który nadto ukończył kurs nauki kucia koni przy tutejszej szkole weterynarji, poszukuje natychmiast miejsca w większych lub mniejszych majątkach na prowincji. Zlecenia łaskawe prosi adresować pod Jakób Wakoneczny przy ulicy Glinianskiej l. 13 we Lwowie. 2969 2—3



W Samborze jest KAMIENICA

piętrowa z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość u właścicielki Nr. 53 obok młyna w Samborze. 2838 3—3

Ceny zniżone.

Dzieła homeopatyczno-lekarskie
ś. p.
dr. Ant. Kaczkowskiego

dla światłej publiczności, tudzież dla pp. gospodarzy napisane, otrzymać można **po cenach zniżonych,** jak następuje:

a) **Nauka homeopatji** 2 tomy, pierwej złr. 8, **teraz złr. 5.**
b) **Weterynarja homeopatyczna,** pierwej złr. 3, **teraz złr. 2.**
c) **Poradnik dla matek** (arcyważne dziełko) pierwej złr. 1.50, **teraz 80 ct.**
d) **Prezerwatywne środki przeciw wściekliźnie** pierwej 60 ct. **teraz 40 ct.**

We LWOWIE: u syna śp. autora, Ormiańska, 27, I. piętro; w księgarniach miejscowych i w aptece Wgo dr. Mikolascha. — Główny skład dla całej Galicji ma księgarnia Wgo J. Milikowskiego we Lwowie. 2912 7—12

Leśniczy egzaminowany, posiadający 3 lata technikі, z językiem francuskim, w młodym wieku, mogący złożyć kaucję, poszukuje umieszczenia w kraju lub zagranicą. Bliższa wiadomość w Biurze **Julji Witoszyńskiej** Rynek, l. 28, we Lwowie. 3—3

Marjacelskie krople żołądkowe.



Skutek Marjacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się śliny w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bolu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionę i wątrobę.

Cena jednej flaszeczki 35 centów,

Składy: Lwów apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Wiewiórski, J. Piepes, Z. Rucker, Sklepiński. **Biała** aptekarz Erich Keler, Reicherta spadkobiercy, Kolasa, Fuchs. **Bochnia** apt. F. Reiss, A F. Pilla **Błażewa** apt. Brzęś. **Brody** aptekarze: F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. **Brzeżany** apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. **Brzesko** apt. W. Janoszek. **Brzozów** apt. Halama. **Borynia** apt. Dorożyński. **Budzanów** apt. D. Jasieński. **Brzeszcze** apt. Ślebawski. **Bohorodczany** apt. A. Mozzolloucz. **Bukowsko** apt. A. Serkowski. **Busk** apt. Zahradnik. **Chodorów** apt. H. Dyszkiewicz. **Chrzanów** apt. B Sporysz. **Dolina** apt. H. Wetz **Drohobycz** apt. H Blumenfeld. **Dobczyce** apt. J. Biliński. **Dąbrowa** G. Mischlec i Rud. Foltyn. **Dynów** apt. Frischmann. **Dobromil** apt. A. Grotowski. **Frysztak** apt. J. Zaniewski. **Głogów** apt. Ig. Stroka. **Grybów** apt. Kulczycki. **Gliniany** apt. Helm, **Horodenka** apt. Axentowicz. **Husiatyn** apt. Czerski. **Jarosław** apt. W. Rohm i Wisłocki. **Jasło** apt. R. Palch. **Jezierna** apt. J. Czemeryński. **Jordanów** apt. Edw. Bachner. **Jezupol** A. Mozołowski. **Kraków** apt.: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, J. Trauczyński, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. **Kołomyja** apt. Sidorowicz i apt. Stenzel. **Krystynopol** apt. Ormezowski. **Kamionka** apt. Piepes. **Kańczuga** apt. Heger. **Krakowiec** apt. W. Komorowski. **Kutty** apt. A. Zagajewski. **Komarno** apt. Rechtenberg. **Krynica** apt. H. Nitribitt. **Kulików** apt. Dadlec i Misiołek. **Kęty** apt. Sokalski. **Kolbuszowa** apt Buczek. **Lipnik** apt. A. Fuchs. **Lisko** apt. F. Moszczewski. **Łańcut** apt. Schulz. **Leżajsk** E. Denker. **Mielec** apt. Pawlikowski. **Milówka** M. Quirini. **Mościska** apt. Schalboth. **Monasterzyska** P. Gabryś. **Mosty Wielkie** apt J. Żołyński. **Niepołomice** apt. Tichy. **Nowy Sącz** apt. R. Jakubowski, W. Filipek. **Nowy Targ** apt. Karol Laur. **Podkamień** apt. St. Koncewicz. **Przemyśl** apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. **Podgórze** apt. Skakalski **Pruchnik** apt. Jan Pietraszek. **Pilzno** apt. Czajka. **Przeworsk** apt. Świtalski. **Radymno** apt. Świechowski. **Rozdół** apt. E. Kornberger i W. Czajkowski. **Rzeszów** apt. A. Kalinowski i apt Karpiński. **Rozwadów** apt. W. Gabrowski. **Sądowa Wisznia** apt. Włodzimirski. **Śniatyn** apt. T. Niemczewski. **Skole** apt. Lechowski. **Sambor** apt. J. Aleksiewicz i apt. K. Maresz. **Sędziszów** apt. Mizerski. **Sokal** apt. E. Wysoczański. **Sokołów** apt A. Danczak. **Stanisławów** apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beile. **Stryj** apt. Leon Gartner. **Sucha** apt. Czernicki. **Szczurowa** apt. W. Heinz. **Szczerzec** apt. Jan Pełka **Szczucin** apt. Masłowski. **Skała** nad Zbruczem apt. Rogalski. **Sieniawa** apt. Mańkowski **Suczawa** apt. Habermann. **Storożyniec** apt. Füllenbaum. **Tarnów** apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. **Tarnopol** apt. Fr. Jamrogiewicz i K. Kahane. **Tłumacz** apt. W. Szankowski. **Tyczyn** apt. Rożejowski. **Tłuste** apt. Świderski. **Uhnów** apt. B. Kałuzniacki. **Ulanów** apt. J. Wroński. **Wareż** B. Krzywobłocki. **Wojnicz** W. Nodzyński **Winniki** aptekarz T. Brzeski. **Willamowice** apt. Schneider. **Wysznica** apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. **Założce** apt. Br. Malkowski. **Zbaraż** apt. E Kruh. **Zaleszczyki** apt. Szymonowicz. **Złoczów** apt. Fr. Pettesch. **Zakliczyn** apt. K. Kamienobrodzki. **Zborów** apt. Rappaport. **Żołynia** apt. M. Romanowski. **Żurawno** apt J. Tomaszewski **Żydaczów** apt. M. Bardasz. **Żywiec** apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. **Turka** apt. Z. Kosicki. **Radowce** apt. Rossignon. **Czortków** apt. L. Noss. 2920 13—52

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym"

Karola Bradego w Kromieryżu.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

Pudr książęcy

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem zł. 1.50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe złr. 1.20, z łabędzikiem złr. 1.60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, flakon złr. 1.50; pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 15, 25, 50 i złr. 1, najprzedn. (potrójną) flak. ct. 20, 40, 80 i zł. 1.50, 2, 3.50, 5 złr.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża itp. od 35 ct. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skraplania sukień i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i zł. 1.50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia 50 centów.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l 3.
sklepy własne ul. Halicka róg wałowej, Hotel Europejski i Filia w KRAKOWIE Sukiennice 20. 2906 1—?

Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w RYNKU l. 1.



Clayton & Shuttleworth,

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22.

zapraszają uprzejmie do zwidzania swego **składu maszyn i narzędzi rolniczych,** który w tym roku z powodu wybudowania nowych magazynów **znacznie powiększony został** i polecają na obecny sezon:

oryginalne amerykańskie grabiarki „Hollingsworth" i „Tiger",
kosiarki i żniwiarki najpraktyczniejszych i najnowszych systemów,
lokomobile i parowe młocarnie znane z nieprzyścignionej konstrukcji i wykończenia **po nader zniżonych cenach.**

Wielki wybór **garniturów młocarnianych kieratowych** systemu cepowego lub ztyftowego z przyrządem do oczyszczenia zboża lub bez tegoż, s a e, do ustawienia piątrowego, lub na dole i przewozowe.

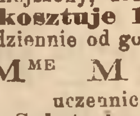
Młynki do czyszczenia zboża, trieury itd. 2794 6—12
Ilustrowane katalogi gratis i franco.
Skład komisowy mają pp. L. & S. Czekoński w Czortkowie.



Płeć.



Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pyefluch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i ze schłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Że oprócz dr. **Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. Zygm. Ruckera pod srebrnym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 1171 II 1—?

Piotra Möllera handel  **bydła do chowu**

w Stoerdorf pod Wilster, Holstein

(założ. 1860) poleca się do dostawy oryginalnego bydła do chowu rasy **Wilstermarsch Breitenberger, Angleroldenburskiej, wschodnio-fryzyjskiej i simentalskiej,** a to cielnych krów i cieląt 6 — 8 miesiecznych, starszych cielat na sierpień, wrzesień opłatnie do każdej stacji. Łaskawe zlecenia uprasza się adresować do Adolf Holst, w Wrocławiu, Freiburgerstrasse 13 I. 1536 3—4

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO 2931 10—?

Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.

Równocześnie otwarte KĄPIELE CIEPŁE. TUSZE dla publiczności.



„ZACHERLIN"

najwyborniejszy na wszystkie owady

działa z zadziwiającą siłą i niszczy znajdujące się plugawstwo **szybko i pewnie** tak dalece, że **nie zostanie po niem śladu.**

Należy dokładnie baczyć:

Co będzie odważonem w papierze,

nie jest nigdy **„specjalnością Zacherla".**

Tylko w oryginalnych flaszkach prawdziwy i tanio do nabycia.

Główny skład:

J. ZACHERL, we Wiedniu, I. Goldschmiedgasse Nr. 2.

SKŁADY:

we Lwowie u pp.:
Zygmunt Rucker,
Henryk Blumenfeld,
Hübner & Hanke,
Franc. Ehrlich,
Jan Justian,
Henr. Muller,
A. Mańkowski,
Sadłowski & Markiewicz
Gust. Schramm,
Stan. Wojciechowski,
A. Pokorny,
F. W. Krolikowski,
Mikołaj Ludwik,

w Drohobyczu u pp.:
Józ. Aichmüller,

Wik. Racska,
T. Jabłoński.

w Jarosławiu u pp.:
J. L. Grzymała Wisłocki
Józef Rohm,
A. Kaufmann,
F. Chrząszcz.
A. Tumidajski.

w Kołomyi u pp.:
Wład. Dobrowolski,
E. Stenzl apt.,
Sidorowicz apt.

w Przemyślu u pp.:
Mayer O. Gans,
M. Kozłowski,

M. Krug,
Aleks. Mańkowski.

w Brzeżanach u pp.:
Emil Herwy.

w Stryju u pp.:
Lechicki i Kosterkiewicz,
D. v. Chalbazani,
Leon Gärtner.

w Stanisławowie u pp.:
Kajetan Kopacs,
Ad. Baili.

w Samborze u pp.:
Józef Aleksiewicz,
Karol Maresz.

LOSY budapeszteńskiej wystawy po 1 zł.

11 losów 10 zł. | **4000 wygranych.**

Główna wygrana

100.000 zł.

wpłaconą zostanie po strąceniu **1 procentu** w kwocie 99.000 *natychmiast gotówką.*

ZARZĄD LOTERYJNY budapeszteńskiej wystawy krajowej z r. 1885 **w Budapeszcie Andrassystrasse 43**

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2891 1—?

Ces. król. najwyższe uznanie.

UZDROWISKO GLEICHENBERG

w Styrji

Godzina jazdy ze stacji Feldbach kolei węg. zachodniej.

Początek sezonu 1. maja.

Alkaliczno muriatyczne i żel[illegible] szczawy, inhalacje rozpylone, igliwiowe i ziołowe (także w osobnych kabinetach), pneumatyczna komora dla dziewięciu osób, wielki aparat respiracyjny, musujące kąpiele węglorodowe, kąpiele stalowe, igliwiowe i w słodkiej wodzie, zimne kąpiele pełne i hydroterapia, żętyca kozia i mleko, krowie mleko ciepłe w własnym zakładzie do kuracji mlecznej. Klimat: ciało wilgotne powietrze miernie ciepłe. Wysokość n. p. m. 300 m. Mieszkania, wody mineralne i podwody należy zamawiać w Dyrekcji. 1529 2—6

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

Hunyadi János

analizowana przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa,** tudzież jako wypróbowana i wyśmienita ceniona przez znakomitości medycyny, a to: **Bambergera, Moleschotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Botkina, Zdekauera, Kosińskiego, Chałubińskiego, Szokalskiego, Hirscha, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga i innych** zasługuje słusznie na polecenie, jako

najskuteczniejsza i najwyśm. ze wszystkich wód gorżkich.

Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 2919 21—30
„Saxlehnera naturalnej wody gorżkiej"
ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany.
Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.
Właściciel: Andreas Saxlehner w Budapeszcie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".